PCh24
CO TYDZIEŃ

E-TYGODNIK
18 MAJA 2018



TEOLOGIA WYZWOLENIA SEKSUALNEGO

#KRYZYS W KOŚCIELE

NR 5



W roku 2017 obchodziliśmy trzy rocznice związane z rewolucyjnym procesem przekształcania świata w duchu buntu przeciwko Panu Bogu. To wystąpienie w 1517 Marcina Lutra i zrodzenie się protestantyzmu, powstanie w 1717 pierwszej loży masońskiej oraz wybuch rewolucji lutowej i październikowej w Rosji w 1917. Wydarzenia mające na celu zburzenie świata, jaki znali nasi przodkowie, nie ograniczają się jednak do tych trzech zdarzeń.

W maju 1968 doszło na świecie do studenckich protestów. Ideologia będąca ich podglebiem szybko rozpanoszyła się po całym globie, pustosząc dziedziny ludzkiego życia związane z płciowością i rozumieniem miłości.

Myśl – a może raczej neomarksistowska choroba – stojąca za seksualną rewolucją, zaraziła również wpływowych ludzi Kościoła, uderzając w ten sposób w teologię. Dzisiaj, 50 lat po wybuchu rewolty studentów domagających się „wolności" – czyli niczym nieskrępowanego prawa do zaspokajania żądz – ich postulaty traktują jako swoje niektórzy księża, a nawet hierarchowie!

Dlaczego doszło do moralnej i intelektualnej zapaści Kościoła, objawiającej się akceptowaniem przez część duchownych rozwiązłości, rozwodów i ponownych związków cywilnych, antykoncepcji czy homoseksualizmu? Jak walczyć z tym kryzysem? Piąty numer magazynu „PCh24 Co Tydzień" dotyka właśnie tej problematyki. Miłej lektury!

Redaktor wydania
Michał Wałach

Spis treści

TEMAT NUMERU

3 Teologia wyzwolenia seksualnego
ARKADIUSZ STELMACH

6 Korzenie buntu. Historia walki z katolicką etyką seksualną
PIOTR DOERRE

10 Swąd rewolucji seksualnej w Świątyni Pana
KRYSTIAN KRATIUK

14 Duch Sartre'a w Kościele. Jak jezuici przystąpili do rewolucji Maja 68?
MATEUSZ OCHMAN

17 Instrukcja podkładania bomby atomowej w paru krokach
GRZEGORZ KUCHARCZYK

21 Jak zaraza 1968 roku przeżarła niemiecki Kościół
PAWEŁ CHMIELEWSKI

POLECAMY RÓWNIEŻ

24 70 lat państwa Izrael. Co się dzieje na Bliskim Wschodzie?
AGNIESZKA STELMACH

31 Bądź świadomy. Pięć rzeczy, o które walczą obrońcy życia w Irlandii
TŁUM. PIOTR RELICH

DZIEJE SIĘ

33 Przegląd najważniejszych wydarzeń ostatnich dni

VIDEO TYGODNIA

37 Grzegorz Braun o sprawie Alfiego Evansa

PCh24 CO TYDZIEŃ

redaktor wydania
Michał Wałach

redaguje zespół PCh24.pl

skład i opracowanie graficzne
Szymon Pipień

TEN E-BOOK
NIE ZOSTAŁ SFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ, FUNDUSZY NORWESKICH **ANI ŻADNYCH PIENIĘDZY PUBLICZNYCH.** POWSTAŁ TYLKO DZIĘKI WSPARCIU PRZYJACIÓŁ I DARCZYŃCÓW PORTALU **PCH24.PL**

Aby do nich dołączyć i wesprzeć inicjatywę „PCh24 Co Tydzień" należy kliknąć
TUTAJ

Newsletter
ZAPISZ SIĘ NA LISTĘ

Kliknij tutaj



Teologia wyzwolenia seksualnego

ARKADIUSZ STELMACH

Piąta kolumna światowej Rewolucji w łonie Kościoła od pół wieku usiłująca równać krok Owczarni Chrystusowej z jej postępami w świecie otwiera nowy etap w nauczaniu o Bogu, w duchowości i w praktyce duszpasterskiej.

Pół wieku temu katoliccy duchowni Ameryki Łacińskiej zaczęli gorączkowo interpretować Ewangelię i teologię przez pryzmat ideologii marksistowskiej. Komunizm – nie będąc w stanie otwarcie stawić czoła Kościołowi i katolickim społeczeństwom – dokonał zabiegu iście demonicznego: zaczął głosić bluźnierczą naukę, iż Chrystus był pierwszym rewolucjonistą, który jako przywódca proletariatu stanął na czele społecznej rewolucji. Ideologia komunistyczna – niestety niepotępiona przez Sobór Watykański II, notabene pastoralny – wdarła się do latynoamerykańskich seminariów oraz katolickich uniwersytetów. Liczne grono duchownych, będących jednocześnie nauczycielami akademickimi, zaczęło zarażać serca młodzieży lewicowymi „dogmatami", mamiąc ją walką z nierównością, biedą i bezrobociem oraz wizją socjalistycznego raju ziemskiego.

Od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia tak zwana teologia wyzwolenia poczyniła (i do dziś czyni) straszliwe szkody w krajach Nowego Świata. Zrujnowane pod względem poziomu formacji seminaria i uniwersytety, a przede wszystkim przesiąknięte marksizmem, niejednokrotnie aż do granic absurdu, duszpasterstwo doprowadziło do masowego odpływu wiernych do przeróżnych „Kościołów Boga", czyli wspólnot protestanckich rozsianych szeroko po kontynencie południowoamerykańskim (warto sobie przy okazji uświadomić, że z takiej właśnie rzeczywistości Kościoła Ameryki Łacińskiej przyszedł na Stolicę Piotrową arcybiskup Buenos Aires kardynał Jorge Bergoglio, obecny papież Franciszek).

Dobrze jest znać choćby ogólnie historię upiornej teologii wyzwolenia, albowiem zapewne dziś wielu katolików na całym świecie próbuje zrozumieć, co zaszło podczas zakończonej w październiku pierwszej części nadzwyczajnego synodu biskupów o rodzinie; pojąć

przyczynę bezprecedensowego otwarcia się większości biskupów na herezję moralną na temat małżeństwa i rodziny.

Jednakowoż dzwony na trwogę powinny były bić już w roku 1968 (roku ogłoszenia przez papieża Pawła VI encykliki *Humanae vitae*), kiedy doszło do pierwszych skandalicznych aktów nieposłuszeństwa wobec tradycyjnego nauczania w kwestiach etyki seksualnej. Bunt ten najdobitniej ujawnił się w Holandii i w Kanadzie, gdzie miejscowi biskupi oficjalnie zbojkotowali katolicką naukę na temat seksualności człowieka. Ale istotna zmiana na gorsze – dotycząca podejścia do zjawiska homoseksualizmu, a manifestująca się w publikacjach tak zwanej katolickiej prasy liberalnej oraz, o zgrozo, niektórych hierarchów Kościoła – zaszła dopiero kilka lat temu w kontekście wzmożonej na początku nowego milenium wielkiej kampanii zmierzającej do zrównania związków homoseksualnych z małżeństwem.

Oto, na przykład, już na początku roku 2010 magazyn brytyjskich „katolików" postępowych „The Tablet" postulował zmianę duszpasterskiego podejścia do homoseksualizmu. Magazyn zacytował między innymi szokujące zdanie kardynała Schönborna: *Należy z większą uwagą przyjrzeć się jakości związków homoseksualnych*, uzupełnione stwierdzeniem, że *stały związek jest na pewno lepszy niż gdy ktoś zdecyduje się na rozwiązłość*. Już wtedy można było odnieść wrażenie, iż Kościół wchodzi w kolejny zakręt, że swój sztandar podnosi nowa herezja: *homoherezja* – wedle terminu księdza profesora Dariusza Oko.

Zjawisko to, wraz ze wspomnianą kontestacją nauczania zawartego w encyklikach *Humanae vitae* czy *Evangelium vitae*, można by określić mianem teologii wyzwolenia seksualnego. Podobnie bowiem jak marksizm wyewoluował w neomarksizm, którego kolejną mutacją stała się ideologia LGBT, tak na naszych oczach wpływ ideologii neomarksistowskich na prominentnych ludzi Kościoła owocuje wspomnianą hybrydą – powtórzmy: teologią wyzwolenia seksualnego.

Postulat zmiany podejścia duszpasterskiego do homoseksualistów szybko znalazł potwierdzenie w kolejnych skandalicznych wypowiedziach ważnych hierarchów kościelnych, by ostatecznie znaleźć się w szokującym dokumencie ostatniego synodu biskupów przegłosowanym przez większość (dzięki Bogu, nie większość kwalifikowaną) ojców synodalnych! Czytamy w nim o *darach osób homoseksualnych*, którymi mogą one ubogacić Kościół, oraz o pomysłach dopuszczania rozwodników do sakramentu Komunii Świętej!

Arcybiskup Stanisław Gądecki oraz inni, nieliczni niestety, hierarchowie głośno sprzeciwiający się temu skandalicznemu dokumentowi słusznie wskazali, że w gruncie rzeczy postulowana zmiana, gdyby ją wprowadzić, uderzyłaby nie tylko w sakrament Komunii Świętej, ale także w sakramenty pojednania i małżeństwa, a w konsekwencji – jak zauważył profesor Roberto de Mattei – uderzyłaby w pojęcie grzechu jako takiego!

Rewolucja nigdy nie zdoła zniszczyć Kościoła, jednak może mu poważnie zaszkodzić, zwłaszcza atakując od wewnątrz, za pomocą piątej kolumny osób będących katolikami tylko z nazwy. Ludzie ci – korzystając z zamętu, w jakim Kościół tkwi od kilku dziesięcioleci, nie doświadczając potępienia ani ekskomuniki – porwali się na kolejny zuchwały krok: poprzez szerzenie fałszywej koncepcji miłosierdzia w imię przystosowania Kościoła do świata usiłują zniszczyć rozróżnienie między dobrem a złem, między grzechem a cnotą.

Trzeba koniecznie wyciągnąć wnioski ze straszliwego przykładu teologii wyzwolenia. Niech rychło przebudzą się ci, którzy jeszcze stoją w Kościele na straży niezmiennej nauki Chrystusa Pana; niech użyją swej laski pasterskiej w obronie owiec przed drapieżnymi wilkami z piekła rodem; niech umacniają w wierze swe owce. Niech ich zdecydowany głos zagłuszy i wyprze wszystkich, którzy próbują wmówić ogółowi wiernych, że złośliwy nowotwór teologii wyzwolenia seksualnego to nowy, zdrowy organ w ciele Kościoła (i jeszcze każą im cieszyć się z jego rozrostu jako z przejawu życiodajnej siły).

Niech znikną zwątpienie i lęk. Pan Jezus powiedział przecież: *Odwagi! Ja zwyciężyłem świat!* (J 16, 33). Niech nas to ciągle mobilizuje do czujności, modlitwy i działania! ■

TEKST POCHODZI Z 42. NUMERU MAGAZYNU „POLONIA CHRISTIANA" I STANOWI PREZENT DLA CZYTELNIKÓW „PCH24 CO TYDZIEŃ".

wróć do spisu treści



Korzenie buntu. Historia walki z katolicką etyką seksualną

PIOTR DOERRE

Od samego zarania społecznej aktywności Kościoła jedno z pól konfliktu między chrześcijanami a światem pogańskim stanowiła etyka seksualna. Chrystianizacja oznaczała nie tylko porzucenie pogańskich kultów, ale również odejście od dotychczasowego stylu życia. W tym odejście od rozpasania seksualnego właściwego dla późnego antyku i wcielanie w życie ewangelicznych ideałów umiarkowania, skromności, czystości i wstrzemięźliwości.

Zmagania te zakończyły się sukcesem chrześcijaństwa, które przetrwało załamanie się pod naporem barbarzyńców wielkiej cywilizacji grecko rzymskiej, skutecznie ewangelizując przybyszów. Średniowieczną europejską *Christianitas* tworzyły jednak ludy, których sposób życia – kształtowany pod wpływem zwyczajów pogańskich przodków – wciąż pozostawiał wiele do życzenia. Dopiero żmudna i wytrwała cywilizacyjna praca Kościoła stopniowo upowszechniła pośród nich obyczajowość godną uczniów Chrystusa – tworząc społeczeństwo w praktyce wyznające zasady Ewangelii.

Proces ten przerwały jednak – w niektórych aspektach hamując go, w innych spowalniając – antychrześcijańskie rewolucje nowożytności. To nie przypadek, że protestancka rewolta, niszcząca jedność Christianitatis, i rewolucja antyfrancuska, obalająca katolicką monarchię, wywarły swój niszczycielski wpływ również na małżeństwo, którego instytucja stoi u podstaw chrześcijańskiej rodziny, tworzącej chrześcijańskie społeczeństwo i cywilizację. Już pierwsza zakwestionowała nierozerwalność małżeństwa, skoro Luter pozbawił je rangi sakramentu, druga zaś rozniosła po całym świecie prawne rozumienie związku małżeńskiego jako zwykłej umowy cywilnej, skutkujące możliwością rozwodu. Seksualne ekscesy rewolucjonistów we Francji zyskały podbudowę ideologiczną jako element walki z tradycyjną moralnością, a co za tym idzie – również z religią. Tropem tym podążyli rewolucjoniści XIX stulecia oraz

ich bolszewiccy kontynuatorzy, jeszcze bardziej ułatwiając rozwody i propagując wyzwolenie seksualne proletariatu.

Ale dopiero neomarksiści, wychowankowie tak zwanej szkoły frankfurckiej, którzy postanowili stworzyć nowego człowieka nie przez jego przyspieszone uprzemysłowienie, lecz przez zakwestionowanie całej dotychczasowej kultury i – opierając rewolucję na rozmaitych mniejszościach – poczęli „maszerować przez instytucje", stworzyli ideologiczne podstawy rewolucji w sferze seksualnej. Byli świadomi, że tam właśnie, w sferze najbardziej intymnej obyczajowości, kryje się tożsamość człowieka. Panseksualna nowa kultura, która i tak wykazywała się wyjątkowym ekspansjonizmem, wraz z zakończeniem marszu jej wyznawców przez wszystkie instytucje współczesnego świata stała się panującą i właściwie jedyną oficjalnie funkcjonującą. Jej rozprzestrzenienie się po globie było jak wybuch kloaki: przybierająca najróżniejsze formy tak zwana wolna miłość, pornografia, prostytucja, publiczna ofensywa homoseksualizmu i innych zboczeń, absurd ideologii gender, systemowa deprawacja dzieci – cuchnąca maź zalała świat, niemal nikogo nie pozostawiając czystym.

Nic więc dziwnego, że doświadczamy dziś procesu odwrotnego niż ten, który można było obserwować w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa. Oto świat postchrześcijański, który hołdować zaczął pogańskim obyczajom, usilnie stara się wywrzeć wpływ na wspólnoty chrześcijańskie, a przede wszystkim na Kościół katolicki, przymuszając go, by również zgiął kark przed złotym cielcem seksu. Widzimy więc wewnątrz Kościoła rozmaite osoby i środowiska, próbujące doprowadzić do zmiany jego nauki na temat moralności i małżeństwa. Czy jednak proces ten zaczął się dopiero w naszych czasach? Historia dysputy na temat antykoncepcji, którą zakończyło dopiero ogłoszenie przez papieża Pawła VI encykliki *Humanae Vitae*, pokazuje, że wszystko zaczęło się znacznie wcześniej.

Liberalna konspiracja

Niezależnie od filozoficznych sporów na temat początku życia człowieka, Kościół zawsze uznawał antykoncepcję i aborcję za ciężkie grzechy. Jednak we wspólnotach protestanckich poglądy na temat dopuszczalności „regulacji poczęć" coraz bardziej upowszechniały się od początku XX wieku. Finałem tego procesu była uchwała o dopuszczalności antykoncepcji przyjęta w 1930 roku przez anglikańską konferencję w Lambeth. Kościół odpowiedział encykliką *Casti Connubii* Piusa XI, ogłoszoną w ostatnim dniu tego samego roku, w której papież zawarł wyraźne i energiczne potępienie aktów antykoncepcyjnych. Doktrynę tę powtórzył w wielu wystąpieniach również jego następca na Stolicy Piotrowej, Pius XII.

Tymczasem już we wczesnych latach pięćdziesiątych teologowie, tacy jak niemiecki jezuita Josef Fuchs, profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego, i Bernard Häring z Alfonsjanum, próbowali przenieść na pole teologii moralnej tezy potępionej przez papieży *nouvelle theologie*. Centrum rozpowszechniającym ich poglądy stał się katolicki uniwersytet w belgijskim Leuven – rodzima uczelnia teologa personalisty Louisa Janssena, na gruncie którego nauki tworzono pogląd o afektywnym, osobistym i egzystencjalnym charakterze zasad moralnych, dla których suwerenną normą nie jest już – jak utrzymywano dotychczas – obiektywna natura, ale świadomość osoby.

Nic dziwnego, że osoby te oraz ich poglądy odegrały znaczącą rolę w pracach II Soboru Watykańskiego, podczas których nieliczna, ale doskonale zorganizowana, skrajnie progresywistyczna mniejszość podjęła próbę reinterpretacji dotychczasowej nauki (oraz praktyki)

Kościoła w kluczowych dziedzinach i dostosowania jej do nowych czasów. Jeden z dokumentów sporządzonych przez komisję przygotowawczą, opatrzony tytułem *O czystości, dziewictwie, małżeństwie, rodzinie, powtarzał tradycyjną doktrynę na temat głównego celu małżeństwa, jakim jest prokreacja i edukacja potomstwa*, oraz drugorzędnych celów, którymi są wzajemna pomoc udzielana sobie przez małżonków we wspólnym życiu oraz remedium na pożądliwość. Dokument ten podzielił jednak los innych, których nawet nie omówiono, ponieważ już w pierwszych dniach soboru ojcowie soborowi z tak zwanej koalicji reńskiej (czyli z Niemiec, Francji, Belgii, Holandii i Austrii) przeforsowali przeniesienie licznych zagadnień do wielkiej puli tematów dyskutowanych w ramach przygotowywania dokumentu o stosunku Kościoła do świata współczesnego.

Powołano więc podkomisję ds. rodziny i małżeństwa, której przewodniczył Emilio Guano, biskup Livorno, a sekretarzem został znany nam już ksiądz profesor Bernard Häring. Co ciekawe, również papież Jan XXIII powołał ad hoc składającą się z ośmiu ekspertów komisję, której zadaniem była praca nad tym samym zagadnieniem. Komisja, którą utworzył prymas Belgii, kardynał Suenens, po raz pierwszy spotkała się właśnie w Leuven. Zdecydowaną większość jej członków stanowili zwolennicy liberalnej orientacji, zwłaszcza po dokooptowaniu do niej księży Fuchsa i Häringa.

O kontroli urodzeń na soborze

Nowy dokument przygotowany przez soborową podkomisję nosił nazwę Schematu XIII i zdecydowanie różnił się od schematu autorstwa komitetu przygotowawczego. Nie dość, że cel prokreacyjny małżeństwa został w nim podporządkowany *więzi miłości*, to *kwestię kontroli* urodzeń postanawiano pozostawić sumieniom małżonków.

Problem w tym, że sumienia te kształtowane miały być pod wpływem coraz powszechniej kolportowanych w świecie poglądów, że istotą małżeństwa jest częste i satysfakcjonujące współżycie seksualne, a odpowiednią jakość życia można osiągnąć dzięki ograniczeniu przyrostu naturalnego. Jak zrealizować obydwa te, wydawałoby się sprzeczne ze sobą, postulaty naraz? Odpowiedzią mogła być tylko antykoncepcja.

Kwestia antykoncepcji wkroczyła na forum soboru z końcem października 1964 roku podczas dyskusji na temat schematów o Kościele i świecie współczesnym, z których powstała konstytucja soborowa Gaudium et spes. Kardynał Suenens powiedział wówczas między innymi: *Możliwe, że nadmiernie podkreśliliśmy słowa Pisma: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się”, a w cieniu pozostały inne boskie słowa: „oboje będą jednym ciałem”*. Zaznaczył przy tym, że rolą komisji jest *reakcja na ogromny problem związany z obecną eksplozją demograficzną i przeludnieniem w wielu częściach świata*. Okazało się więc, że spór nie dotyczył wyłącznie kwestii teologicznych czy moralności. Nagle w dyskusji pojawiły się tak obce językowi Kościoła terminy, jak „przeludnienie” czy „kontrola urodzeń”, jakby żywcem wyjęte z mającego powstać dopiero niemal dekadę później raportu masońsko globalistycznego Klubu Rzymskiego.

Masoni, aborcjoniści, neomaltuzjanie

Ideę ograniczenia rozwoju ludzkiej populacji wyartykułował po raz pierwszy na przełomie XVIII i XIX wieku angielski ekonomista, pastor Thomas Robert Malthus, którego zdaniem nadmierna płodność biedoty powodowała negatywne zjawiska ekonomiczne. To od jego nazwiska ruch promocji kontroli urodzeń nazwał się neomaltuzjańskim. Pierwszą organizacją tego typu była Liga Neomaltuzjańska założona przez wolnomyślicielską parę: Charlesa

Drysdale'a i Alice Vickery, szerzącą przekonanie, że małżeństwo to legalna prostytucja, których inspirowały poglądy masona Charlesa Bradlaugha i socjalistki feministki, a później okultystki Annie Besant.

To właśnie Liga Neomaltuzjańska udzieliła wsparcia osobie, która wprowadziła do publicznego obiegu pojęcie „kontroli urodzeń". Margaret Sanger, amerykańska anarchistka, jedna z fundatorek dwudziestowiecznego feminizmu, ikona aborcjonistów, w 1914 roku na łamach czasopisma (*nomen omen*) „The Woman Rebel" ogłosiła powstanie ruchu, którego celem miało być *oddanie kobietom władzy nad ich ciałami*. W 1916 roku otworzyła ona pierwszą nielegalną klinikę „planowania rodziny" w Nowym Jorku, wspierana w tym przez Marie Stopes, angielską piewczynię kontroli urodzeń. W 1921 roku Sanger założyła Ligę Kontroli Urodzeń i współorganizowała międzynarodowe kongresy neomaltuzjańskie. 29 sierpnia 1927 roku w Genewie odbyła się pierwsza Światowa Konferencja Ludności, zorganizowana przez Sanger przy współudziale Ligi Narodów i Fundacji Rockefellera. W ten sposób antyludzkie antynatalistyczne poglądy trafiły do szerokiej opinii publicznej.

Jednak proponowane wówczas metody ograniczenia urodzeń nie miały szans zyskania powszechnej aprobaty, niewielu było też zwolenników stosowania w tej kwestii przymusu państwowego, którą to myśl na dużą skalę wprowadziły w życie dopiero komunistyczne Chiny. Przełomem stało się wynalezienie i upowszechnienie pigułki antykoncepcyjnej doktora Pinkusa, nad którą badania wspierała oczywiście... Margaret Sagner. Projekt sfinansowała sufrażystka Katharine McCormick z fortuny swego męża milionera.

Ortodoksja i bunt

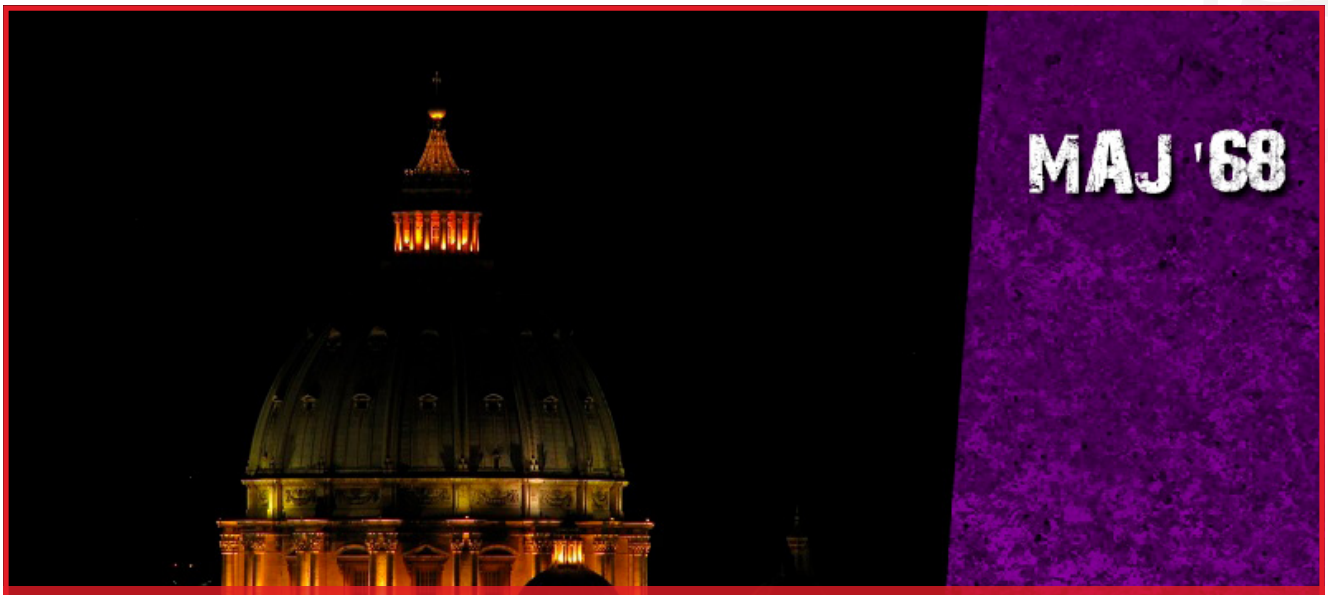
W pracach nad „pigułką Pinkusa" uczestniczył katolik – John Rock, który w 1963 roku opublikował książkę *Nadszedł czas* o potrzebie nowego podejścia katolicyzmu do kwestii kontroli urodzeń. W tym samym roku ukazał się artykuł wspomnianego już teologa z Leuven Louisa Janssena, który popierał tezy zawarte w książce Rocka. Teologa z tego samego Uniwersytetu w Leuven, którego patron, kardynał Suenens podczas sesji soboru sugerował dopuszczalność antykoncepcji i powtarzał propagandowe hasła neomaltuzjanistów na temat przeludnienia...

Wróćmy więc na chwilę do soboru. Zbliżał się on do końca, a profesorowie i wychowankowie Leuven pracujący nad Schematem XIII byli coraz bardziej pewni sukcesu. Kiedy ostatecznie odbyło się głosowanie, aż dziewięciu członków komisji wyraziło poparcie dla antykoncepcji, trzech głosowało przeciw, trzech wstrzymało się, a jeden był nieobecny. Jednak gdy raport komisji został przekazany Pawłowi VI, ten zażądał raportu ortodoksyjnej mniejszości. Próbowano więc wywierać na papieża nacisk poprzez „wycieki" do prasy tekstu proantykoncepcyjnego raportu. Jednak Paweł VI, pomimo początkowych wahań, nie ugiął się – 25 lipca 1968 roku opublikował encyklikę *Humanae vitae*, powtarzającą dotychczasowe nauczanie Kościoła. Działania antypopulacyjnego lobby spaliły na panewce.

Otwarty bunt przeciwko encyklice wywołany przez kościelnych intelektualistów, kler i episkopaty niektórych krajów pokazał, jak głęboko już wówczas antynatalistyczne poglądy zapuściły korzenie w katolickim świecie. Problem w tym, że sprawców tego buntu nie tylko nie spotkało jednoznaczne potępienie, ale w sposób mniej lub bardziej świadomy w codziennej praktyce zaczęły ich naśladować miliony katolików na całym świecie. ■

wróc do spisu treści

skomentuj na PCh.24.pl



Swąd rewolucji seksualnej w Świątyni Pana

KRYSTIAN KRATIUK

Liberalne interpretacje „Amoris laetitia" stanowią wykwit rewolucji seksualnej, która w ostatnich dekadach przedostała się do Kościoła. Radykalna zmiana rozumienia ludzkiej płciowości, wyjątkowo nachalnie promowana przez współczesny świat, nie natrafiła na wystarczający opór wśród pasterzy Chrystusowej Owczarni.

Zgoda niektórych episkopatów na „legalizację rozwodów"; promowanie antykoncepcji przez duchownych; księgarnie katolickie pełne poradników dotyczących „życia seksualnego"; oswajanie homoherezji; bagatelizowanie grzechów ciała; włączanie się watykańskich instytucji w projekty antynatalistyczne; haniebny grzech pedofilii – co łączy wszystkie te zjawiska? Otóż stanowią one rezultat zbyt słabego oporu Kościoła wobec rewolty roku 1968. Buntu, słusznie określanego dziś mianem rewolucji seksualnej.

Próba zmiany stosunku całych społeczeństw do płciowości zaczęła się oczywiście przed rokiem 1968 – a dążenia promotorów „wolnej miłości" wspomaganej antykoncepcją, ewentualnie kończącej się aborcją, skierowane były również przeciwko duszom katolików. Antychrześcijańska rewolucja działała przecież na kilku płaszczyznach, w tym na kulturowej i doktrynalnej. Choć oficjalne dokumenty Kościoła od wieków potępiały rozwiązłość, w XX wieku świat gwałtownie się zmieniał – nic dziwnego, że próbowano zmienić także nauczanie Kościoła, przed półwieczem wciąż mającego przecież ogromny wpływ na zachowania setek milionów ludzi. Na łamach dwumiesięcznika „Polonia Christiana" pisał o tym obszernie Piotr Doerre, w artykule *Korzenie buntu. Historia walki z katolicką etyką seksualną*.

Wspomniany artykuł autor zakończył smutną konstatacją: „Otwarty bunt przeciwko encyklice [*Humanae Vitae*] wywołany przez kościelnych intelektualistów, kler i episkopaty niektórych krajów pokazał, jak głęboko już wówczas antynatalistyczne poglądy zapuściły korzenie w katolickim świecie. Problem w tym, że sprawców tego buntu nie tylko nie spotkało

jednoznaczne potępienie, ale w sposób mniej lub bardziej świadomy w codziennej praktyce zaczęły ich naśladować miliony katolików na całym świecie".

Ów brak potępienia sprawców buntu widoczny jest w Kościele do dziś. Czasem może się wydawać, że jeżeli Kościół w ogóle toczy jeszcze jakieś boje ze światem zewnętrznym, to są to właśnie boje o moralność, ale prawidłowość ta dotyczy jedynie niektórych przedstawicieli grupki konserwatywnych niedobitków. Reszta całkowicie uległa, poddała się, abdykowała. I przyjęła jako swoje reguły zepsutego świata.

To dlatego mamy dziś w Kościele do czynienia z mentalnością antykoncepcyjną. Mentalnością, która zmusza twórców programów kursów przedmałżeńskich do uczenia katolików... jak nie mieć dzieci. Czemuż innemu służą bowiem – zajmujące największą część tych przygotowań – precyzyjne nauki rozpoznawania dni płodnych i niepłodnych?

To również z tego powodu mamy dziś do czynienia z rozpasaniem seksualnym wśród katolików, których niemal nikt nie naucza już prawidłowo o szóstym przykazaniu. Podczas gdy przeciętny człowiek każdego dnia bombardowany jest dziesiątkami bodźców o seksualnym kontekście, w kościele nie znajdzie dziś na to remedium, nie usłyszy o gorszącym grzechu cudzołóstwa! Gdy bowiem katolicy postanowili przypomnieć o konsekwencjach życia „na kocią łapę" organizując akcję plakatową „Konkubinat to grzech", głośno protestowało wielu katolickich publicystów, ale też... kapłanów!

To wszystko ma swoje konsekwencje. W coraz większej liczbie polskich domów dostrzegamy poddanie się dyktaturze fałszywego szczęścia. Któż z nas nie zna bowiem rodziny, w której praktykujący katoliccy rodzice godzą się na to by ich dorosłe dziecko żyło z przyjacielem bądź przyjaciółką „jak mąż z żoną"? A coraz częściej również jak... mąż z mężem. Słyszymy od nich frazesy typu: „jak mogę stać na drodze ich miłości, przecież są szczęśliwi".

Abdykacja z walki z rewolucją seksualną przyniosła jeszcze wiele smutnych efektów, które moglibyśmy wymieniać bardzo długo. A przecież katolicka etyka jest absolutnie nie do pogodzenia z tym, co głosi świat ukształtowany przez rewolucję roku 1968 i rządzony dziś przez przedstawicieli pokolenia jej autorów.

Don Pietro Leone na łamach portalu „Rorate Caeli" przypomniał o tym w prostych słowach. Otóż w oczach Kościoła seksualność obdarzona jest celowością: stanowi ona zdolność człowieka zorientowaną na prokreację. Ponieważ prokreacja, dla jej prawidłowego wykorzystania wymaga istnienia małżeństwa i rodziny, seksualność przynależy ściśle do małżeństwa i rodziny, a zatem mieści się w etyce małżeńskiej.

A w oczach świata seksualność nie mieści się wyłącznie w etyce małżeńskiej. To raczej świat posiada swoją własną etykę – etykę panseksualną. Dla Kościoła podstawową komórką tworzącą społeczności zawsze było małżeństwo, dla świata – seksualność. To nie do pogodzenia – według świata seksualność nie posiada „celowości" ani orientacji jako takiej. Jest celem samym w sobie i przemawia za siebie; nie wymaga usprawiedliwienia, nawet jeśli skłania podmiot do działania wbrew rozumowi. Duchowe dzieci rewolucji seksualnej są więc zainteresowane swoją własną celowością (albo popędami), a nie celowością Boga, który według nich być może w ogóle nie istnieje.

Ale Kościół i świat różnią się nie tylko w ocenie natury seksualności. Znów powtórzmy za Leone: Kościół od wieków uczy, że seksualność, będąc zdolnością zmysłową, jest w naszej upadłej ludzkiej naturze, jako konsekwencja grzechu pierworodnego, nieuporządkowana. Jak wszystkie działania zmysłów i emocji, musi zatem być kontrolowana i powstrzymywana przez kardynalną cnotę umiarkowania, która w sferze seksualności jest znana jako „czystość". Małżeństwo, zapewniając kontekst dla prawidłowego korzystania z seksualności, jest określane jako „remedium na pożądliwość". Dla tych, którzy żyją w małżeństwie, czystość oznacza umiarkowanie w używaniu tego daru i w jego przyjemnościach; dla osób nie trwających w związkach małżeńskich oznacza ona całkowitą wstrzemięźliwość. Oprócz czystości, istnieje druga cnota, którą Kościół zaleca w dziedzinie seksualnej, a jest nią skromność albo poczucie wstydu. Cnota ta odnosi się do zachowania, ubioru i mowy. W istocie seksualność nie jest dyskutowana przez wiernych katolików, chyba że z największym taktem i dyskrecją. Tak zawsze postrzegał to Kościół.

A świat? Otóż postrzega seksualność jako dobro w bezwarunkowym rozumieniu, o tyle, o ile należy ona do ludzkiej natury, która jest także w takim rozumieniu postrzegana jako naturalnie dobra. „Bóg stworzył mnie w ten sposób" – mają w zwyczaju mówić o każdym pożądaniu, które może nimi targać. Świata nie interesuje skromność. Promuje on całkowitą samowolę w korzystaniu z seksualności w ubiorze i w mowie. Świat jest wyjątkowo otwarty i szczery, kiedy dotyczy to jego ulubionego tematu. Żartami, dwuznacznymi uwagami, opowiadaniami o romansach, „zdobyczach" i skandalach sypie beztrosko, jakby były one pewną oznaką męskości i wyzwolenia. Przecież tego nijak nie da się pogodzić z nauczaniem Kościoła.

Dopóki nikt nie zmienił jeszcze tradycyjnego nauczania Kościoła w kwestii seksualności, wciąż możemy się na nie powoływać. A więc nadal możemy powtarzać (choć w świątyniach usłyszymy o tym dziś bardzo rzadko) że wszystkie grzechy seksualne, wszystkie grzechy przeciwko czystości, są sprawą poważną: obojętnie czy popełniane samemu, czy z drugą osobą, czy oboje są stanu wolnego, czy jedno albo oboje są małżonkami innych osób, czy są różnej czy tej samej płci, czy grzech należy do porządku naturalnego czy nienaturalnego – podkreśla Don Pietro Leone.

Jeśli takie grzechy są popełniane z pełną wiedzą i świadomą zgodą, jeśli nie są wyznane przed śmiercią cielesną, zasługują na wieczną śmierć piekła. Co więcej, Komunia święta w stanie grzechu śmiertelnego jest kolejnym grzechem śmiertelnym: grzechem świętokradztwa!

Świat z kolei postrzega tę wizję jako przesadną, purytańską, pruderyjną, psychologicznie nieoświeconą, pełną zahamowań, represyjną, psującą zabawę, moralizującą, faryzejską, godną „jedynie zakonnic", „absolutnie średniowieczną" i „beznadziejnie nienadążającą za czasami". Dzieci tego świata bronią się przed krytyką nieczystości mówiąc, że „nikomu nie szkodzą". Mówią tak, ponieważ zgadzają się na hedonizm, który stanowi całość ich etyki, czy raczej „bez-etyki" seksualnej.

Niestety pokolenie głęboko przesiąknięte rewolucją roku 1968 rządzi dziś nie tylko organizacjami politycznymi, ale ma także wiele do powiedzenia w Kościele. To ono od lat promuje „rewizję encykliki *Humanae Vitae*" czy chociażby udzielanie Komunii świętej rozwodnikom żyjącym „jak mąż z żoną" w nowych związkach. To w końcu to pokolenie odpowiedzialne jest za – obserwowane w ostatnich latach – otwarcie się Stolicy Apostolskiej na promotorów antykoncepcji, aborcji i sterylizacji.

Wszystko to przez wspomnianą abdykację. Abdykację Kościoła z roli arbitra karzącego za heretyckie błędy już u zarania procesu przenikania idei rewolucji seksualnej do jego łona. Owa dezercja doprowadziła do porzucenia tożsamości Kościoła walczącego z grzesznym światem, na rzecz Kościoła bratającego się z nowymi trendami, modami i – w konsekwencji – pożądliwościami.

Również i przed tym przestrzegała nas w Fatimie Matka Boża. Maryja mówiła o błędach Rosji rozlewających się na cały świat – a rewolucja bolszewicka była przecież jedynie wstępem do rewolucji seksualnej. Jedna z fatimskich wizjonerek, siostra Łucja, wiedziała o tym doskonale, dlatego podkreślała, że ostateczna walka szatana z Chrystusem będzie walką o rodzinę i małżeństwo. Wiedziała o tym także święta Hiacynta, która relacjonując słowa Matki Bożej przekazała, że grzechy, które posyłają najwięcej dusz do piekła, to właśnie grzechy ciała.

Dostrzegając abdykację Kościoła na tak istotnym polu, nie pozostaje nam nic innego jak oddać się całkowicie Matce tegoż Kościoła, pozostającej niezmiennie główną hetmanką walki z rewolucją seksualną. Ona stanowi wszak wzór wszelkich cnót, pozostaje Nauczycielką czystości, skromności, niewinności. To Jej Niepokalane Serce ma zatriumfować nad grzechem, a więc i nad rewolucją seksualną, której dziś – patrząc tylko po ludzku – nie sposób zatrzymać.

Matko nieskalana,
Matko najczystsza,
Matko dziewicza,
Matko nienaruszona,
Królowo Dziewic,
Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta,
Módl się za nami!

■

wróć do spisu treści

skomentuj na PCh.24.pl



Duch Sartre'a w Kościele. Jak jezuici przystąpili do rewolucji Maja 68?

MATEUSZ OCHMAN

Kiedy zblazowani studenci Sorbony paraliżowali gaullistowską Francję, wywracając tym samym do góry nogami nie tylko ład publiczny, ale i chrześcijański porządek, nie mogli nawet przypuszczać, że zyskają tak silne oparcie w ludziach mających tego porządku bronić. Niestety, wiele roszczeń rewolucji Maja '68. roku znalazło schronienie w głowach i sercach ludzi Kościoła, a ze skutkami tego stanu rzeczy borykamy się do dziś. Mało tego: zdają się one wracać z coraz większym impetem.

Silnie ugruntowana w rzeczywistości politycznej francuska lewica nie legitymizowała początkowo niepokojów wiosny '68 skupiając się jedynie na podsycaniu związkowych żądań podwyżek wynagrodzeń. Niemniej, niespełnionym wówczas intelektualistom, trwająca rewolucja zdawała się być idealną okazją do wcielenia w życie swoich – do tej pory marginalizowanych lub traktowanych pobłażliwie nawet przez rzekomych sojuszników – idei. Tak było chociażby w przypadku Herberta Marcuse'a, skrajnie marksistowskiego socjologa czy Jeana-Paula Sartre'a, związanego z Francuską Partią Komunistyczną marksistowskiego egzystencjalisty.

Marcuse przekonywał, że czasy małżeństwa i rodziny należy nakryć całunem historii, a w ich miejsce wprowadzić komuny przesiąknięte do cna swobodą seksualną, Sartre natomiast kontynuował swoją misję głoszenia skrajnego nihilizmu, niczym nieograniczonej wolności i upadku relacji międzyludzkich; nawoływania do detronizacji Boga, wyrugowania systemu wartości i usprawiedliwiania komunizmu, nawet w tak diabolicznych jego manifestacjach jak stalinizm czy maoizm („należy je oceniać po intencjach, nie skutkach"). Idee obu padły w końcu na podatny grunt, a sami panowie stali się niemal głównymi ideologami rozruchów.

W tym samym czasie po drugiej stronie globu, w Ameryce Południowej, powołując się na działania w duchu „posoborowej wiosny Kościoła", pojawiła się wizja niesamowicie zbieżna z refleksjami Sartre'a, w której głoszenie z uporem godnym lepszej sprawy zaangażowali się jezuici i latynoscy hierarchowie. Ruch zwany *Teologią wyzwolenia* pełnymi garściami czerpał

z inspiracji marksistowskich przedstawiając Jezusa Chrystusa jako rewolucjonistę mającego znieść wszystkie nierówności społeczne, biedę, doczesny ucisk i zapowiadającego walkę klas. Wizja ta z impetem zdobyła amerykański kontynent i osiadła tam na stałe, rozlewając się po całym Kościele.

Stało się to za sprawą ojca Pedro Arrupe, będącego od 1965 roku generałem zakonu jezuitów, który z teologii wyzwolenia uczynił misję swojego życia i motyw przewodni działalności Towarzystwa Jezusowego. Gdy tylko informacje o tym dotarły do Pawła VI, Ojciec Święty postanowił wypowiedzieć wpływowemu zgromadzeniu i jego zwierzchnikowi wojnę. Jednak jezuici za nic mieli papieża i wyjątkowo zmyślnie pogrywali z nim przed opinią publiczną.

W trakcie jednej z Kongregacji Generalnych Towarzystwa Jezusowego ogłoszono dokument *Nasza misja dzisiaj: Służba wierze i promocja sprawiedliwości*, gdzie teologię wyzwolenia zaprezentowano jako remedium na bolączki *niesprawiedliwości społecznej* i publicznie ogłoszono cykl wykładów mających na celu wyjaśnienie zawiłej mieszaniny teologii i marksizmu. Było to rzucenie rękawicy Pawłowi VI, który krytykując jezuickie poczynania wyszedłby przed całym światem na despotę i hipokrytę (warto pamiętać, że to właśnie ten papież jako pierwszy zrezygnował z używania papieskiej tiary, sprzedając ją, aby przyczynić się tym samym do zmniejszenia nędzy na świecie). Wobec tego Ojciec Święty wywiesił białą flagę.

Zbierającej krwawe duchowe żniwo teologii wyzwolenia postanowił dosadnie sprzeciwić się dopiero Jan Paweł II. W 1979 roku, w trakcie swojej pierwszej historycznej pielgrzymki do Meksyku, oświadczył, że „koncepcja Chrystusa jako polityka, rewolucjonisty, jako wywrotowca z Nazaretu, nie zgadza się z nauczaniem Kościoła", a w encyklice *Centesimus annus* krytykującej socjalizm dodał: „walka klas w znaczeniu marksistowskim oraz militaryzm mają zatem te same korzenie: ateizm i pogardę dla osoby ludzkiej, które dają pierwszeństwo zasadzie siły przed zasadą słuszności i prawa". Było już jednak za późno – encyklika została wydana niemal trzy miesiące po śmierci Pedro Aruppe SJ, który całą swoją działalność poświęcił na rzecz promocji marksizmu, czym, jak w 2008 roku wyznał Pasquale Borgomeo SJ, niemal doprowadził do schizmy wśród hiszpańskich jezuitów. Dzieło życia 28. generała jezuitów, choć niejednokrotnie potępione przez Namiestników Chrystusa i Kongregację Nauki Wiary, do dziś wydaje zgniłe owoce.

Jednak myliłby się ten, kto myślałby, że teologia wyzwolenia była jedynym przypadkiem, gdy ludzie Kościoła dołączyli do chóru rewolucjonistów Maja '68.

W lipcu 1968 roku wobec narastających przewrotowych nastrojów obyczajowych, Paweł VI (we współpracy z komisją, na czele której stał kardynał Karol Wojtyła) w encyklice *Humanae vitae* potwierdził nauczanie Kościoła na temat małżeństwa i prokreacji. Ojciec święty przypomniał, że w akt seksualny, wyraz miłości małżonków, wpisane są nierozerwalnie dwa elementy: otwartość na życie i aspekt jednoczący. Dokument papieski i jego autor zostali storpedowani, również w łonie Kościoła. Nie mogło być inaczej, skoro rewolucjoniści poczuli się zdradzeni przez noszącego uniform liberalnego reformatora Pawła VI.

Charles Curran, amerykański teolog moralny, wpadł w furię na wieść o tym, że papież nie dopuszcza sztucznego zapłodnienia. Atakował również wprost nauczanie o cudzołóstwie, aborcji, czynach homoseksualnych i onanizmie. Niemiecka konferencja biskupów uznała, że encyklika nie cieszy się charakterem nieomylności i pozostawiła jej interpretację „sumieniom

wiernych". Podobnie zachowali się biskupi holenderscy i francuscy. Niemiecki teolog Bernard Häring poszedł jeszcze krok dalej i zalecenia Pawła VI określił mianem niemoralnych. Kardynał Carlo Martini, jezuita, w 2008 roku zarzucił papieżowi Montiniemu, że za sprawą jego encykliki „Kościoła nie traktuje się już poważnie jako rozmówcy i nauczyciela", a także domagał się przeprosin za *Humane vitae:* „Znakiem wielkości i samoświadomości byłoby, gdyby ktoś był zdolny przyznać się do błędów i własnego ograniczenia poglądów" – stwierdził jezuita w wywiadzie-rzece „Nocne rozmowy w Jerozolimie".

Brak wyciągania jakichkolwiek konsekwencji tylko rozzuchwalił rewolucjonistów w kościelnych szatach. Rewolucyjne idee zdobywały kolejne przyczółki, a ich roszczenia sięgały po coraz więcej.

Zyskujący na rewolucyjnej fali feminizm nagle zaczął dostrzegać w sakramentalnym kapłaństwie formę ucisku, wyższości i władzy nad kobietami, więc coraz częściej i głośniej zaczęto postulować wyświęcanie również niewiast. Powołując się na niesprawiedliwość i patriarchalizm rodem ze starożytnej Palestyny zaczęto naciskać na Stolicę Apostolską. Odpowiadając na te żądania Jan Paweł II napisał w *Mulieris dignitatem:* „Powołując samych mężczyzn na swych Apostołów, Chrystus uczynił to w sposób całkowicie wolny i suwerenny. Uczynił to z taką samą wolnością, z jaką w całym swoim postępowaniu uwydatniał godność i powołanie kobiety, nie dostosowując się do panującego obyczaju i tradycji sankcjonowanej ówczesnym ustawodawstwem. Tak więc hipoteza, że powołał jako Apostołów mężczyzn, stosując się do mentalności swoich czasów, wcale nie odpowiada sposobowi działania Chrystusa". A w *Ordinatio sacerdotalis* dodał: „Aby zatem usunąć wszelką wątpliwość w sprawie tak wielkiej wagi, która dotyczy samego Boskiego ustanowienia Kościoła, mocą mojego urzędu utwierdzania braci oświadczam, że Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne".

Słowa papieża, wbrew jego pewności z jaką oświadczał, iż jego nauczanie jest w tej materii ostateczne, nie zakończyły podchodów rewolucjonistów niezwykle przejętych „sprawiedliwością" i „równością". W 2010 roku podczas publicznego spotkania jezuita ojciec Jacek Prusak wyznał z rozbrajającą szczerością: „Chciałbym, żeby jeszcze za mojego życia kobiety wchodziły w skład Kolegium Kardynalskiego, które jest ciałem doradczym dla papieża. Godność kardynalska nie jest zarezerwowana tylko dla księży".

Konsekwencji żadnych nie było, tak jak w przypadku redaktora naczelnego jezuickiego periodyku „America", ojca Jamesa Martina SJ, który od lat forsuje możliwość zawierania sakramentalnego małżeństwa przez homoseksualistów i przekonującego, że ludzie Kościoła powinni uczyć się wierności od osób ze środowisk LGBT.

W siłę rozmachu rewolucji Maja '68 nie wierzyli chyba nawet sami jej ideolodzy Marcuse i Sartre. Widząc jednak bunt jaki wznieśli na hasłach niczym nieskrępowanej ludzkiej wolności, należy przypomnieć słowa papieża Leona XIII, który w encyklice *Tametsi futura* stwierdził, że „dość już nasłuchał się tłum o tym, co się zwie *prawami człowieka*, niechże usłyszy kiedyś o prawach Boga". I ostatecznie sprzeciwić się tym, którzy na Boże prawa przeprowadzają zamach. ■

wróc do spisu treści

skomentuj na PCh.24.pl



Instrukcja podkładania bomby atomowej w paru krokach

GRZEGORZ KUCHARCZYK

Publikacja encykliki „Humanae vitae" (dalej: HV) w lipcu 1968 roku wywołała – jak napisał jeden z autorów tzw. raportu większości odrzuconego ostatecznie przez Pawła VI – „miesiąc teologicznego gniewu". Gruba przesada. Bo nie był to miesiąc, tylko całe lata (aż do dzisiaj) i nie gniewu, tylko prawdziwej wściekłości (po stronie „otwartych" na wszystko katolików) oraz frontu milczącego sprzeciwu (obstrukcji) wobec nauczania zawartego w HV montowanego przez największe episkopaty świata zachodniego.

Prym w tym względzie wiódł episkopat zachodnioniemiecki publikując w sierpniu 1968 roku swoją specjalną deklarację w sprawie duszpasterskiego wcielania w życie nauk zawartych w HV (tzw. deklaracja z Konigstein). Mniej więcej od tego czasu (aż do dzisiaj), za sprawą biskupów RFN (choć nie tylko, bo podobne zasady zapisali m. in biskupi francuscy), gdy słyszymy frazę „zasady duszpasterskiej implementacji", należy obawiać się stosowania zasad bezwzględnego demontażu nauki katolickiej.

Instrukcję jak to robić, precyzyjnie opisał i teologicznie uzasadniał Karl Rahner – niemiecki jezuita, pierwszoplanowa postać tzw. posoborowej teologii nie tylko w Niemczech, wychowawca całych pokoleń ludzi będących dzisiaj na eksponowanych urzędach w Kościele powszechnym i wydziałach teologicznych, propagujących „nowy paradygmat" (jednym z takich uczniów o. Rahnera jest kardynał Walter Kasper). Jeśli ktoś chce zrozumieć przyczyny kryzysu teologii katolickiej (zwłaszcza w Niemczech) w okresie posoborowym, a tym samym z przyczynami kryzysu Kościoła, bez poznania rahneryzmu nie będzie w stanie tego uczynić. Niemiecki jezuita wytyczał także drogę, jak już wspomniałem, w uzasadnianiu sprzeciwu wobec nauczania HV, albo innymi słowy: w uczonych, teologicznie brzmiących frazach spisywał akt kapitulacji wobec ducha tego świata. Opieram się tutaj na dwóch kluczowych pod tym względem wypowiedziach o. Rahnera z 1968 roku: jego artykule na łamach jezuickiego pisma „Stimmen der Zeit" („Zur Enzyklika „Humane vitae") i treści wywiadu udzielonego przez K. Rahnera niemieckiemu tygodnikowi

liberalnemu „Der Spiegel" (wywiad ukazał się pod znamiennym tytułem „Czy pytać w konfesjonale o pigułkę?").

Zaczyna się niewinnie. We wspomnianym artykule niemiecki teolog pisze: „katolik musi poważnie traktować tą encyklikę". Potem już jest czysta dialektyka, czyli zaprzeczanie powyższej tezie. Negacja jest rozpisana na poszczególne kroki.

Krok pierwszy: encyklika jest może i ważna, ale bez przesady; coś pokazuje, ale nic nie udowadnia. Bo przecież, gdy chodzi o pojęcie „natury człowieka", do której odwołuje się HV, „przy całym szacunku, można powiedzieć, że w tej kwestii [encyklika] zajmuje określone stanowisko. Jednak jest ono raczej wypowiedziane, aniżeli wyjaśnione, względnie udowodnione". Pobrzmiewa już w tych słowach tak charakterystyczny dla współczesnej teologii niemieckiej wczuwającej się w „ducha czasu" ton bełkotu. Charakterystyczne jest również to, że Rahner jako okoliczność jeśli nie kompromitującą, to w jakimś sensie obniżającą wagę HV, zaraz po cytowanych słowach dodaje spostrzeżenie: „Uzasadnienie [natury człowieka], które znajduje się w encyklice jest raczej trzymaniem się tradycyjnej nauki Piusa XI oraz Piusa XII". Zwróćmy uwagę – trzymanie się ciągłości Magisterium Kościoła funkcjonuje jako okoliczność obciążająca.

Krok drugi: może i encyklikę HV należy traktować poważnie, ale nauka w niej zawarta nie jest nieodwołalna. Jak pisze K. Rahner na łamach „Stimmen der Zeit": „Papieski dokument, który nie zawiera żadnej definicji jest zasadniczo nauką podległą zmianom. [...] Takie pozbawione definicji wyjaśnienie jest w istocie rzeczy zmienne, a katolik, względnie teolog [katolicki] ma zasadniczo prawo, a nawet obowiązek przyjąć to do wiadomości". Wymowa jest więc taka: zasadnicze przesłanie HV, z którym członkowie Kościoła – na uniwersyteckich katedrach i poza nimi – mają się zapoznać, to jej „podległość zmianom".

Dodatkowy argument, który przytacza o. Rahner dlaczego „katolik ma prawo i obowiązek liczyć się z podatnością na zmiany [Reformabilitat] kościelnego nauczania, które nie zawiera definicji", to odkryta przez niego (Rahnera) zmienność Magisterium w poprzednich wiekach. Swoją wymowę mają przykłady orzeczeń papieskich, które „potem zostały zrewidowane". W tym gronie znalazła się na przykład bulla Leona X wyklinająca Lutra, albo potępienia ideologii liberalizmu w dokumentach Grzegorza XVI i Piusa IX oraz – uwaga, uwaga – „wiele egzegetycznych oraz biblijno-teologicznych wyjaśnień, które zapadły na początku tego stulecia [tj. dwudziestego wieku – G.K.] przeciw modernizmowi i które dzisiaj są już dzisiaj niemal całkowicie przestarzałe".

Na łamach „Spiegla" niemiecki teolog mówił otwartym tekstem. Na komentarz dziennikarza, że Paweł VI w tekście HV powołuje się na asystencję Ducha Świętego przy jej pisaniu i promulgowaniu, K. Rahner odpowiedział: „Jednak nie mówi on [Paweł VI] przez to, że ta decyzja [o odrzuceniu antykoncepcji – G.K.] jest nieomylna i także nie mówi przez to, że nie byłoby możliwe dla katolika, który chce pozostać katolikiem, dojście do innego subiektywnego rozstrzygnięcia podjętego w sumieniu". Dziennikarz zauważył, że dla katolików „może być szokujące, sytuacja, w której można dyskutować z Duchem Świętym". Na to uczony teolog – wychowawca pokoleń posoborowych „odnowicieli" odparł: „Papież w zasadzie powiedział tylko, że Duch Święty jest zasadniczo czynny przy podejmowaniu decyzji przez kościelny Urząd Nauczycielski. Ale gdy orzeczenie, o którym teraz rozmawiamy [nauczanie HV o zakazie antykoncepcji – G.K.] jest podatne na reformę, a nawet jeśli - mówię: jeśli – okaże się nawet, że de facto wymaga zreformowania, a więc okaże się pomyłką, wtedy oczywiście jasną rzeczą jest, że Duch Święty nie był obecny przy formułowaniu tego orzeczenia". A więc ludu wierny: „zasadniczo" przez Urząd

Nauczycielski przemawia Duch Święty. Ale tylko „zasadniczo", bo w tym konkretnym przypadku – niemiecki teolog już to wie – raczej nie.

Krok trzeci i najważniejszy, czyli wszystko płynie. Według o. Rahnera treść HV „w odniesieniu do zawartej w niej normy podstawowej [Grundnorm] wcale nie jest tak jednoznaczna, jak może się wydawać na pierwszy rzut oka". Dlaczego? Bo zasadniczo, dokument Pawła VI zawiera, co najwyżej „normę docelową" [Zielnorm], czyli coś na podobieństwo linii horyzontu – wiemy, że jest, wiemy, gdzie jest, zbliżamy się do niej, ale nigdy jej nie osiągniemy. Tak, jak starotestamentalni patriarchowie zbliżali się do „normy celowej", jaką była monogamia, ale nigdy jej nie osiągnęli. Chodzi więc o swego rodzaju „ „następstwo faz" w rozpoznaniu moralnym". A więc witamy w starym (jak modernizm) i niedobrym (jak relatywizm) ewolucjonizmie. Pisze K. Rahner: „Z zaznaczonej tutaj historyczności rozpoznania moralnego jest przynajmniej zasadniczo możliwe do pomyślenia, że jakaś norma moralna „ex supposito" ogłoszona przez Urząd Nauczycielski w konkretnym całokształcie pewnego czasu lub pewnego społeczeństwa zostanie tak w swojej treści zrozumiana, że oznaczać będzie konkretne i rzeczywiste moralne zobowiązanie".

Na końcu tekstu ewolucjonistyczna teza o. Rahnera a propos nauczania zawartego w HV wybrzmiała bardzo wyraźnie: „Również w Kościele katolickim istnieje, w dobrym tego słowa rozumieniu, otwarty system, w którym różne czynniki („instynkt" wiernych, nowe rozpoznania ze strony pojedynczych chrześcijan i teologów, nowe sytuacje czasów współczesnych i o wiele więcej) współdziałają ze sobą na rzecz wyjaśnienia świadomości wiary Kościoła i do rozwoju jego nauczania. Przy czym ten otwarty „system", w którym Urząd Nauczycielski zajmuje właściwe sobie i konieczne miejsce, nie jest jednak przez ten Urząd na sposób totalitarny przytłaczany".

Taka oto właśnie jest dialektyka i jednocześnie teoria podejrzeń o. Rahnera zawarta w trzech kolejno następujących po sobie zdaniach. **Teza**: „autorytet nauczycielski w Kościele katolickim jest ważnym i zbywalnym momentem w szukaniu prawdy i rozwoju doktryny kościelnej". **Antyteza**: „nie jest on [ten autorytet] jednak instancją, która sama, pod każdym względem niezależnie od innych rzeczywistości w Kościele, na sposób totalitarny manipuluje tym poszukiwaniem prawdy i rozwojem doktryny". **Synteza**: „Nawet orzeczenia papieży ex cathedra i orzeczenia soborów powszechnych właściwie zawsze były czymś na podobieństwo podsumowania pewnego rozwoju [nauczania], na które wpływały inne czynniki niż Urząd Nauczycielski i jego formalny autorytet". **Podejrzenie**: Urząd Nauczycielski Kościoła ma totalitarne ciągotki.

Krok czwarty: gloryfikacja „stanu faktycznego", czyli skoro ludzie występują przeciw normie moralnej potwierdzonej przez Urząd Nauczycielski (powszechnie stosują środki antykoncepcyjne), należy to uznać za fakt pozytywny, a na pewno nie za coś, z czym należy walczyć. W jezuickim piśmie o. Rahner odnotowuje, bez specjalnego zamartwiania się takim stanem rzeczy, że „dla większości katolików normy zawarte w encyklice [HV] faktycznie nie są postrzegane jako „doctrina reformabilis" [doktryna podatna na zmiany], ale jako „doctrina reformanda" [doktryna, którą należy zmienić]".

Z tym pozostaje w ścisłym związku **krok piąty** o nieprzemijającej aktualności, czyli sumienie jako uzasadnienie nieposłuszeństwa. Jak czytamy bowiem w artykule o. Rahnera w „Stimmen der Zeit": „Gdy jakiś katolik po dojrzałym zbadaniu swojego sumienia uważa, że doszedł do poglądu – zachowując całą należną ostrożność i autokrytycyzm – który odbiega od normy papieskiej [w HV] i tego poglądu przestrzega w swoim życiu małżeńskim, przestrzegając jednocześnie zasady, które częściej były określane jako ogólnochrześcijańskie, wtedy taki katolik nie potrzebuje

obawiać się zaciągnięcia subiektywnej winy lub żywić obawy, że jest formalnie nieposłuszny wobec autorytetu [nauczycielskiego] Kościoła. Gdy doszło rzeczywiście do takiego poważnego uformowania sumienia, wtedy taki katolik zasadniczo nie ma żadnego obowiązku poddawać tego osądu sumienia pod dyskusję przy każdorazowym przystępowaniu do sakramentu spowiedzi".

O. Rahner miał jeszcze ostrzeżenie dla spowiedników: musicie uznać moc działania „w dobrej wierze" swoich penitentów, czyli – bez przesady z ortodoksją. Jak czytamy bowiem w artykule dla „Stimmen der Zeit": „spowiednik powinien liczyć się z tym, że w przypadku wielu wiernych jest coś takiego jak *bona fides*, w której bez zaciągania winy odbiega się od papieskiej normy [zawartej w HV]. Gdy spowiednik generalnie opowiada się za zrozumieniem i docenieniem papieskiej normy, w praktyce w większości przypadków będzie mógł zrezygnować w konfesjonale z „niszczenia" przedłożonej lub zakładanej „bona fides" penitenta".

Dwa spostrzeżenia: po pierwsze celowe używanie określenia „norma papieska", w domyśle: norma jednego konkretnego papieża, a nie norma prawa naturalnego, nie norma ładu moralnego niezależnego od osądu człowieka i po drugie: wystarczy nawet „założona bona fides", czyli w praktyce penitent nie musi w konfesjonale nic mówić, by uzyskać rozgrzeszenie.

Tak z grubsza wygląda instrukcja obsługi podkładania bomby atomowej pod moralne nauczanie Kościoła (copyright o bombie by prof. Joseph Seifert). To było w wersji uczonej, utrzymanej w tak charakterystycznej dla niemieckiej teologii nieco hermetycznej (vulgo: bełkotliwej) manierze. W wersji „dla ludu" o. Rahner to samo powiedział w wywiadzie dla „Spiegla". Na pytanie „czy za każdym razem przystępując do spowiedzi kobieta ma roztrząsać, czy jej opinia [o antykoncepcji w świetle nauczania HV] jest właściwa", o. Rahner odpowiedział: „Nie. Nie musi w czasie każdej spowiedzi odnosić się do tego. Tam, gdzie wedle mojego subiektywnego, w ostateczności niemożliwego do przeskoczenia sumienia doszedłem do przekonania, że postąpiłem właściwie, wtedy to, co uczyniłem, nie jest w ogóle przedmiotem spowiedzi".

Dziennikarz drążył i spytał wprost: „A jak powinni zachowywać się spowiednicy? Czy muszą pytać kobiet, czy brały pigułki [antykoncepcyjne]?". Odpowiedź uczonego teologa także była jednoznaczna: „Uważam – jest to moje prywatne zdanie – że w przypadku, gdy w sytuacji kiedy spowiednik w rozsądny sposób może założyć, że penitentka ma spokojne, pewne sumienie, nie musi się jej o to pytać".

Dla oddechu i kontrastu warto przytoczyć katolickie nauczanie, które głosi: „Jakże ważne jest, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło – złem" (św. Jan Paweł II, Skoczów, 22 maja 1995).

Na koniec: czy coś Wam przypomina, Drodzy Czytelnicy, podkreślanie konieczności „liczenia się ze stanem faktycznym" (np. duża liczba rozwodów), „zróżnicowanie rozeznania moralnego" (np. w Afryce można patrzeć na trwałość małżeństwa inaczej, niż na „rozwiniętym" (w jakim kierunku?) Zachodzie) i traktowanie sumienia jako pretekstu dla samowoli („staranne towarzyszenie osądowi sumienia", etc.)? Jeśli tak, to witamy w świecie rahneryzmu, którego woń przeniknęła – choćby tylko w przypisach – do oficjalnych dokumentów Kościoła. Oto miara kryzysu, w którym się znajdujemy. Instrukcja została spisana pół wieku temu. Teraz przyszedł czas realizacji. Trzeba więc wstać z kanapy, przywdziać buty i zrobić raban. ■

wróc do spisu treści

skomentuj na PCh.24.pl



Jak zaraza 1968 roku przeżarła niemiecki Kościół

PAWEŁ CHMIELEWSKI

Choć rewolucja 1968 roku była ruchem z gruntu antychrześcijańskim, od samego początku jej radykalni zwolennicy w szeregach Kościoła mieli bardzo silną reprezentację. Nie tylko wśród wiernych – także wśród hierarchów. Lewacka rewolta doprowadziła w krótkim czasie do niezwykle głębokiego kryzysu kościelnego, który przyniósł i wciąż przynosi opłakane skutki.

Ratzinger „ucieka" z Tybingi

O tym, że neomarksistowskimi ideami przeżreć pozwolili się w dużym stopniu także katolicy, szybko przekonał się sam ks. Józef Ratzinger. W 1966 roku na zaproszenie Hansa Künga ten niespełna 40-letni wówczas teolog zaczął wykładać na Wydziale Teologii Katolickiej w Tybindze. Nie wytrzymał tam długo. W związku z niezwykle napiętą atmosferą wśród studentów, napędzaną przez część marksistowsko nastawionych pracowników placówki, przyszły papież Benedykt XVI już w roku 1969 wycofał się do dużo spokojniejszej Ratyzbony w Bawarii. Nie chciał godzić się na wyprzedawanie wiary katolickiej, czego domagał się zdechrystianizowany w gruncie rzeczy rewolucyjny tłum. Niestety, nie wszyscy byli wierni Tradycji w równym co on stopniu.

O antykoncepcję

Rewolta '68 dokonywała się na planie praktycznym przede wszystkim pod hasłem wyzwolenia seksualnego. Protestujący oczekiwali odrzucenia obowiązującej moralności inspirowanej silnie Ewangelią. Chcieli legalizacji promiskuityzmu, homoseksualizmu, aborcji. Protesty w Kościele ogniskowały się początkowo przede wszystkim wokół sprawy antykoncepcji. W czerwcu 1968 roku bł. Paweł VI ogłosił encyklikę *Humanae vitae*, w której potępił sztuczne metody regulowania poczęć. Oznaczało to, że obecna na niemieckim rynku zaledwie od 1962 pigułka antykoncepcyjna, tak ubóstwiana przez wszelkiej maści liberałów dążących usankcjonowania seksualnej rozwiązłości, dla katolików ma być niedostępna. Ruch '68 zdecydowanie odrzucił papieski zakaz, a liberalna prasa wytoczyła przeciwko Ojcu Świętemu niezwykle

wręcz ciężkie działa. Niemieccy biskupi, postawieni wobec dylematu – słuchać papieża czy rewolucjonistów, wybrali to drugie. Jeszcze 30 sierpnia tego samego 1968 roku episkopat Niemiec pod przewodnictwem kardynała Juliusa Döpfnera opublikował tak zwaną Deklarację z Königstein, w której zezwolił katolikom na stosowanie antykoncepcji. O wszystkim miało decydować indywidualne sumienie, a papieskie nauczanie zostało potraktowane jako porada czy pogląd, którą można przyjąć, ale można i odrzucić. Rewolucjoniści fetowali ten akt buntu wprawdzie wielkim aplauzem, ale gniew na papieża wśród wiernych wcale nie wygasł.

Przeciwko hierarchii

Apetyty były znacznie większe. W dniach 4-8 września 1968 roku odbywało się w Essen cykliczne Spotkanie Katolików (niem. *Katholikentag*). Tym razem nastroje były skrajnie wręcz radykalne. Przybyli na zjazd wierni powszechnie zwracali się przeciwko *Humanae vitae*. Nawoływano do ograniczenia władzy kleru w Kościele i przekazania większych kompetencji w ręce świeckich. Zawiązało się wówczas kilka niewielkich „antyhierarchicznych" organizacji pseudo-katolickich, uprawiających w istocie czystą politykę wymierzoną w Watykan, z których wyrosła potem niezwykle szkodliwa i heterodoksyjna grupa *Kirche von unten*. Stawiano też wiele innych postulatów, dyskutując o możliwości dopuszczenia do Komunii świętej rozwodników w nowych związkach, o święceniach kobiet, o stosunku do homoseksualizmu...

Rewolucyjny Synod

Kościelną odpowiedzią na esseńską rewoltę był rozpoczęty w 1971 roku Synod Würzburski, który zgromadził biskupów zarówno RFN jak i NRD. Synod, na którym dzięki specjalnemu pozwoleniu Pawła VI zabierać głos mogli także świeccy, postawił sobie za zadanie wcielić w życie nauczanie II Soboru Watykańskiego. Jedną z zasadniczych jego reform była reorganizacja strukturalna Kościoła, zakładająca przekazanie w ręce świeckich wielu zadań zarówno administracyjnych jak i duszpasterskich. Dziś w Niemczech w większości diecezji niemałą rolę odgrywają rady złożone ze świeckich, a wiele działań duszpasterskich i ewangelizacyjnych prowadzą takie osoby. Jaki to ma wpływ na kondycję Kościoła nie trzeba nawet mówić, biorąc pod uwagę skalę dechrystianizacji społeczeństwa za Odrą. Würzburski Synod zapisał się jednak w historii pod jeszcze jednym bardzo ważnym względem. To mianowicie wówczas postawiono oficjalnie problem udzielania Komunii świętej dla rozwodników. Niemieccy biskupi w swej większej części optowali za poluzowaniem dotychczasowej praktyki i poprosili o wytyczne Watykan. Te przyszły za pontyfikatu Jana Pawła II, potwierdzając Tradycję; biskupi jednak nie odpuścili. Doszło do faktycznego zerwania ze Stolicą Apostolską, co w dramatyczny sposób potwierdził wydany w 1992 roku niemiecki Katechizm dla dorosłych (pod redakcją midzy innymi kard. Waltera Kaspera), sugerujący możliwość przyjmowania Komunii przez rozwodników, wbrew oczywistym przepisom kościelnym. Wreszcie na Synodzie Würzburskim przyjęto też fatalną w skutkach praktykę uchwalania decyzji episkopatu demokratyczną większością dwóch trzecich głosów. Dzięki temu progresywna większość zyskała możliwość narzucania swojego zdania konserwatystom wiernym Tradycji, co w ostatnim czasie miało swój skutek choćby w dopuszczeniu w 2017 roku do Eucharystii rozwodników (w tym roku także protestantów, ale tu weto może jeszcze postawić Watykan – papież Franciszek chce o tym rozmawiać z kard. Marxem).

Upadek

Wszystkie te bezprzykładne wydarzenia działy się przy jednoczesnych olbrzymich zmianach na innych polach życia kościelnego. W iście szaleńczym pędzie porzucano łacinę na rzecz niemczyzny, interpretując soborową konstytucje *Sacrosanctum concilium* zupełnie dowolnie,

co skutkowało – i skutkuje w Niemczech do dziś – nadużyciami liturgicznymi w olbrzymiej wręcz liczbie. Zarazem z Kościoła katolickiego masowo zaczęli odpływać wierni. Część nie chciała płacić podatku kościelnego, część pragnęła po prostu zamanifestować swoją głęboką niechęć do hierarchicznego Kościoła. Wprawdzie przy skali dzisiejszej apostazji początki wyglądają niemal niewinnie: w latach 60-tych zaczęło się od 20 tysięcy występujących rocznie, by na początku lat 70-tych przekroczyć 70 tysięcy apostatów. Dziś Kościół katolicki opuszcza w Niemczech średnio 150 tysięcy osób, ale bywały lata, w których zbliżano się lub przekraczano do 200 tysięcy. Tak czy inaczej, początek tego procesu wywołała właśnie lewacka rewolta ‘68. Do tego wszystkiego dochodzi dramatyczny kryzys życia sakramentalnego wyrażający się z jednej strony powszechnym ignorowaniem spowiedzi, a z drugiej – co wiąże się z poprzednim – masowo praktykowanym bluźnierczym przyjmowaniem Komunii świętej.

Nowy Kulturkampf

„1968 nie był rokiem, który wszystko zmienił... Ale po ‘68 niemal nic nie było już takie, jak przedtem” - brzmią trafne i chętnie cytowane w publikacjach o lewackiej rewolcie słowa badacza historii najnowszej Norberta Freia. Rzeczywiście – po neomarksistowskiej rewolucji Niemcy nie były już takie same. Radykalna zmiana w społeczeństwie, które w spazmatycznym odruchu zrzuciło z siebie wiekową moralność chrześcijańską, szybko odzwierciedliła się też w prawie państwowym. Jeszcze w roku 1969 zalegalizowano homoseksualizm, a w kolejnych latach zezwolono na zabijanie dzieci nienarodzonych (dziś 100 tysięcy ofiar rocznie), ułatwiono przeprowadzanie rozwodów, dano zgodę na rozprowadzanie pornografii. Nie bez wpływu na życie zarówno Kościoła jak i całego państwa miała też rozpoczęta w latach 60. operacja sprowadzania do kraju setek tysięcy islamskich imigrantów. Wówczas przyjeżdżali tylko Turcy, dziś to już islamiści z najrozmaitszych państw świata, ostatnio głównie z Syrii. Ich kilkumilionowa obecność w Niemczech to woda na młyn rewolucjonistów, którym tym łatwiej jest forsować systemową dechrystianiazację, szermując hasłami o poszanowaniu wszystkich religii i kultur.

Naprzód marsz

A rewolucja przecież pędzi naprzód. Na gruncie kościelnym progresiści o swoich planach mówią coraz śmielej, a niekiedy prowadzą wręcz politykę faktów dokonanych. Chcą zmienić ocenę homoseksualizmu i wprowadzić błogosławieństwa związków jednopłciowych; dopuścić kobiety do święceń diakonatu i prezbiteriatu; poluzować celibat wyświęcając tak zwanych *viri probati*; doprowadzić do pełnego pojednania z protestantami na gruncie nie nawrócenia błądzących, ale przyjęcia nowego skrajnie relatywistycznego paradygmatu. Wpuszczony w 1968 roku do Kościoła wirus uparcie trwa i ogarnia coraz większe obszary. ■

wróć do spisu treści

skomentuj na PCh.24.pl



70 lat państwa Izrael. Co się dzieje na Bliskim Wschodzie?

AGNIESZKA STELMACH

Jak nietrudno było przewidzieć, 70. rocznica powstania Izraela i uroczyste przeniesienie ambasady USA do spornej Jerozolimy, wywołały powszechne protesty Palestyńczyków oraz gwałtowną reakcję państwa żydowskiego.

W poniedziałek 14 maja izraelska armia zastrzeliła co najmniej pięćdziesiąt osiem osób – demonstrantów na granicy w Strefie Gazy. W tym samym czasie żaden izraelski żołnierz nie zginął z powodu zamieszek.

Wiele arabskich państw, ONZ i niektórzy zachodnioeuropejscy sojusznicy USA oskarżają ekipę Donalda Trumpa o niepotrzebne spowodowanie eskalacji i tak bardzo nabrzmiałego konfliktu izraelsko-palestyńskiego, wskutek decyzji o przeniesieniu ambasady z Tel Awiwu do Jerozolimy.

Ruch ten jednak decydenci amerykańscy zaplanowali wiele lat temu. W 1995 r. Kongres USA ogromną większością głosów zatwierdził ustawę Jerusalem Act, wzywającą Waszyngton do przeniesienia ambasady do Jerozolimy do 1999 r. Decyzja zawierała jednak klauzulę, zezwalającą prezydentom odłożyć przeniesienie placówki dyplomatycznej, jeśli zagrażałoby to bezpieczeństwu narodowemu. Praktycznie każdy prezydent aż do czasu Donalda Trumpa to robił, m.in. ze względu na prowadzone z Palestyńczykami negocjacje pokojowe, których ani administracja Clintona, ani Busha nie chciały zakłócać.

Z punktu widzenia doradców obecnego przywódcy USA, w ostatnich latach Palestyńczycy odmówili współpracy z Izraelczykami w sprawie uregulowania wzajemnych relacji, więc Amerykanie zdecydowali się na ten ruch. Zresztą, była także realizacja obietnicy Trumpa z kampanii wyborczej. Otoczenie prezydenta, chociaż dostrzegało ryzyko związane z przeniesieniem ambasady, podkreśla, że problemy stwarzają głównie „terroryści" z Hamasu, którzy i tak planowaliby atakować Stany Zjednoczone.

Zdaniem Jima Philipsa z Heritage Foundation, rządzący *de facto* w Strefie Gazy Hamas – uważany przez USA, Izrael czy UE za organizację terrorystyczną – uniemożliwia zawarcie pokoju między Palestyńczykami i Żydami, ponieważ nie akceptuje w ogóle istnienia państwa Izrael. W związku z tym, Żydom nie pozostaje nic innego jak zdecydowanie zwalczać działania Hamasu i „bronić swoich granic".

Philips przekonuje, że Hamas musi zniknąć z Gazy, bo nawet jeśli Izrael podpisałby „idealną umowę pokojową z Autonomią Palestyńską", Hamas zacząłby „kolejną rundę terroryzmu rakietowego". Przedstawiciel HF przypomina, że kiedy Izrael wycofał się z Gazy w 2005 r., organizacja przeprowadziła przewrót wojskowy i „zamieniła Strefę Gazy w bazę dla terrorystów". Dodaje, że tak długo jak ugrupowanie przetrwa, nie może być pokoju.

Amerykański konserwatysta z wpływowej fundacji współpracującej z administracją Trumpa oskarżył Iran o to, że nie tylko wspiera Hezbollah i wiele innych szyickich bojówek, rozmieszczonych w Syrii, ale także finansuje i uzbraja sunnicki Hamas oraz Palestyński Islamski Dżihad.

Ze Strefy Gazy wystrzeliwane są w kierunku Izraela coraz bardziej wyrafinowane pociski rakietowe. O ile wiadomo, że Hezbollah ma ponad 150 tysięcy rakiet na północy wzdłuż granicy z Libanem, o tyle nie jest jasne, iloma dysponuje w Strefie Gazy – przemycanymi tunelami przez przemytników rzekomo opłacanych przez Iran. Philips wskazuje, że Teheran jest bardzo zaangażowany w atakowanie Izraela z trzech stron: z Libanu, Syrii i Gazy.

Według konserwatywnego analityka, nie ma co mówić o pokoju między Palestyńczykami a Żydami, dopóki „totalitarne, islamskie ideologie nie zostaną pokonane i zdyskredytowane".

Świat reaguje

W zamieszkach, które ze zdwojoną siłą wybuchły w poniedziałek, zginęło co najmniej 60 osób, zaś prawie 3 tysiące zostało rannych.

Według armii izraelskiej, tylko w poniedziałek na granicy w Strefie Gazy zebrało się 35 tysięcy Palestyńczyków, by zaprotestować przeciwko otwarciu ambasady USA. Niektórzy rzucali kamieniami, podczas gdy inni wysyłali nad ogrodzeniem płonące latawce, próbując podpalić uprawy osadników żydowskich.

„The Washington Post" cytował 25-letniego Yousefa Abu Saleha, który mówił, że ludzie protestują, bo „amerykańska administracja przyjęła izraelską wersję historii i pozbawiła ich prawa do powrotu" na zagarnięte przez Żydów ziemie. IDF użyła ostrej i gumowej amunicji, by rozproszyć tłum zgromadzony wzdłuż granicy. Uruchomiła także po raz kolejny drony rozpylające gaz łzawiący.

Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych ostro skrytykował wydarzenia rozgrywające się wzdłuż granicy izraelsko-palestyńskiej, zaś jego rzecznik – Farhan Haq wezwał izraelską armię do „maksymalnej powściągliwości" w użyciu broni, a Hamas i przywódców demonstracji do zapobiegania wszelkim agresywnym działaniom i prowokacjom, by wszyscy cywile, a zwłaszcza dzieci, nie byli narażeni na niebezpieczeństwo.

Szpitale w Strefie Gazy już po pierwszym dniu demonstracji apelowały o dostawy niezbędnych środków medycznych, leków i sprzętu. Jednocześnie przedstawiciele ONZ przypomnieli, że nie ma innej alternatywy w celu uregulowania relacji palestyńsko-żydowskich, jak rozwiązanie dwupaństwowe.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu bronił IDF twierdząc, że ofiary śmiertelne i obrażenia są uzasadnione. „Każdy kraj ma obowiązek bronić swoich granic" – napisał na Twitterze. Dodał, iż władze będą nadal „działać z determinacją, aby chronić suwerenność i obywateli".

Rząd RPA usunął ambasadora z Izraela. Turcja wezwała swoich przedstawicieli zarówno z Tel Awiwu, jak i z Waszyngtonu na tymczasowe konsultacje. Ankara zwróciła się również z prośbą o zorganizowanie nadzwyczajnego spotkania Organizacji Współpracy Islamskiej. Odbędzie się ono w piątek. Turecki prezydent Recep Tayyip Erdogan zapowiedział, że w piątek w Stambule będzie miał miejsce wielki wiec w ramach solidarności z Palestyńczykami. – *Izrael sieje terror. Izrael jest państwem terrorystycznym* – mówił do swych rodaków-studentów podczas wizyty w Londynie.

Unia Europejska ograniczyła się do wezwania obu stron aby te „zachowały powściągliwość", wskazując, że w Strefie Gazy giną cywile, w tym dzieci i dziennikarze. Szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini podkreśliła, iż „Izrael musi szanować prawo do pokojowego protestu i zasadę proporcjonalności przy użyciu siły. Hamas oraz przywódcy demonstracji w Gazie muszą dopilnować, aby nie stosować przemocy".

Francja ubolewała, że Izrael użył „nieproporcjonalnej siły" i sprzeciwiła się decyzji USA o przeniesieniu swojej ambasady. Paryż uważa, że Waszyngton „naruszył prawo międzynarodowe". Brytyjski minister spraw zagranicznych Boris Johnson wyraził „smutek z powodu śmierci w Gazie". Apelował także o powściągliwość w stosowaniu siły.

Egipt, jedno z zaledwie dwóch arabskich państw, które utrzymują dyplomatyczne stosunki z Izraelem, potępił przemoc przeciwko pokojowym marszom i ostrzegł przed eskalacją zamieszek na okupowanych terytoriach palestyńskich.Kuwejt zażądał nadzwyczajnego spotkania Rady Bezpieczeństwa ONZ, potępiając działania IDF. Podobnie uczyniła Arabia Saudyjska, broniąc „uzasadnionych praw Palestyńczyków".

Zjednoczone Emiraty Arabskie przekazały w poniedziałek 5 milionów dolarów na rzecz Czerwonego Półksiężyca, z przeznaczeniem dla ofiar starć w Strefie Gazy. ZEA potępiły „nadmierne użycie siły" przez armię izraelską przeciwko „nieuzbrojonemu narodowi palestyńskiemu". Katar zaś określił Izrael jako „maszynę do zabijania" i wezwał społeczność międzynarodową do interwencji. MSZ Australii za eskalację sytuacji obwiniał Hamas, ale apelował do izraelskich decydentów o „zachowanie proporcji w reagowaniu na protesty". Podobnie uczynili Niemcy.

Minister spraw zagranicznych Iranu szybko skrytykował swojego długoletniego wroga. „Izraelski reżim masakruje z zimną krwią niezliczonych Palestyńczyków, protestujących w największym na świecie więzieniu na wolnym powietrzu. Tymczasem Trump świętuje przeniesienie amerykańskiej, nielegalnej ambasady wraz z arabskimi kolaborantami, by odwrócić uwagę" – skomentował Mohammad Javad Zarif.

Pośród rannych jest wielu dziennikarzy, młodych mężczyzn i chłopców, do których snajperzy izraelscy strzelali w taki sposób – jak przekonuje Amnesty International – by pozostali na całe życie kalekami.

W poniedziałkową noc Rada Bezpieczeństwa ONZ przedłożyła projekt rezolucji potępiającej przemoc i wzywającej do niezależnego śledztwa. Stany Zjednoczone jednak zablokowały tę inicjatywę. O powściągliwość apelowała także dyplomacja rosyjska, a jej szef przypomniał, że Moskwa kilka razy publicznie wyraziła swój sprzeciw wobec przeniesienia ambasady USA. Minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow domagał się ustalenia statusu Jerozolimy na podstawie dialogu – także z Palestyńczykami.

Państwo, które powstało dzięki działaniom terrorystów żydowskich – potępia terrorystów z Hamasu

Pogrzeby Palestyńczyków miały się odbyć we wtorek, dokładnie w rocznicę powstania państwa Izrael – jak na ironię – utworzonego wskutek bezwzględnych działań organizacji terrorystycznych, kierowanych przez komunistycznych Żydów ocalałych z Holokaustu.

Prof. Bruce Hoffman, dyrektor Centrum Studiów nad Bezpieczeństwem i szef programu studiów nad bezpieczeństwem w Georgetown University, w swojej książce zatytułowanej *Anonymous Soldiers. The struggle for Israel, 1917-1947* stawia tezę, że brytyjska decyzja o rozwiązaniu mandatu palestyńskiego oraz przekazaniu sprawy Palestyny do ONZ wynikała głównie z udanej kampanii terrorystycznej bojówek żydowskich. Kampanii prowadzonej przez Irgun Tzvai Leumi (Narodową Organizację Wojskową, bardziej znaną jako Irgun) i bardziej radykalne jej odgałęzienie – Lohamei Herut Yisrael (Bojowników o Wolność Izraela), znane jako Lehi lub Gang Stern, od nazwiska jej charyzmatycznego założyciela, Abrahama Sterna.

Irgun powstał w latach dwudziestych XX wieku jako organizacja paramilitarna Hagana, stając się niezależną grupą we wczesnych latach trzydziestych. Hagana była pół-zakamuflowaną milicją stworzoną początkowo, by pomóc w obronie przed arabskimi zamieszkami w Palestynie na początku lat dwudziestych i ponownie sformowaną w 1929 r. Grupa ugruntowała się podczas powstania arabskiego, począwszy od 1936 roku, kiedy siły Wielkiej Brytanii z trudem radziły sobie z przemocą skierowaną przeciwko społeczności żydowskiej w Palestynie.

Pod kontrolą w większości socjalistycznego kierownictwa Hagana stała się armią podziemną, wraz ze sztabem generalnym, służbami wywiadowczymi i logistycznymi oraz wysokim dowództwem podporządkowanym cywilnej kontroli za pośrednictwem Agencji Żydowskiej. Tuż przed wybuchem II wojny światowej brytyjski rząd, coraz bardziej obawiając się zawirowań w świecie arabskim, stopniowo zamykał bramy do Palestyny, utrudniając imigrację Żydów. Żydzi w Palestynie walczyli przeciwko polityce brytyjskiej m.in. poprzez zamachy terrorystyczne i ostatecznie zmusili Brytyjczyków do przekazania sprawy tego terytorium do ONZ.

Amerykański historyk, który studiował brytyjskie akta wojskowe, kolonialne i policyjne z tamtych czasów, pisał o anonimowych żołnierzach Irgun, wskazując, że byli wysoce zdyscyplinowaną, okrutną i bezlitosną grupą zdeklarowanych morderców. Z kolei Lehi określił jako bardziej ekstremalną, znacznie mniejszą i uzupełniającą wersją organizacji macierzystej.

Hoffman nie stronił od szczegółowego opisywania brutalnych napadów i morderstw z okresu walki o utworzenie państwa Izrael, darując sobie jednak podawania nazwisk wszystkich oprawców i oszczędzając tym samym ich potomkom niemiłych wspomnień.

Organizacja Lehi była odpowiedzialna m.in. za zabójstwo lorda Moyne'a, brytyjskiego ministra stanu w Kairze w listopadzie 1944 r. To jego obarczano odpowiedzialnością za ustanowienie surowej polityki imigracyjnej, utrudniającej przyjazd Żydów do Palestyny. Brutalność żydowska miała także zrazić brytyjskiego premiera Winstona Churchilla, który był jednym z największych sojuszników ruchu syjonistycznego.

Irgun miał strategiczny cel do osiągnięcia. Jego zadanie polegało na przekonaniu opinii światowej i USA, że Wielka Brytania po prostu nie może rządzić Palestyną. Doprowadziło to, zdaniem Hoffmana, do upokarzającego zrzeczenia się mandatu przez Brytyjczyków i przekazania sprawy Palestyny ONZ. 29 listopada 1947 r. większość w Zgromadzeniu zagłosowała za podziałem Palestyny na państwo żydowskie i arabskie.

Państwo Izrael początkowo liczyło nie więcej niż 600 tysięcy żydowskich mieszkańców. Przywódcy Irgunu i Lehi zostali premierami, brutalnie rozprawiając się z innymi „terrorystami" i budując potęgę państwa w oparciu o IDF.

Radykalna zmiana państwa Izrael i „prześladowania nie-Żydów"

W bardzo ciekawej analizie redaktor naczelny lewicowej izraelskiej gazety „Haaretz", Aluf Benn zauważył na łamach „Foreign Affairs" w 2016 r., że Izrael za rządów Netanjahu przechodzi dogłębne przeobrażenie. Zamiast „być krajem postępowym i w znacznym stopniu zeświecczonym", jak wyobrażali sobie to jego „ojcowie założyciele" – czyli terroryści z Irgunu i Lehi – zmienia się w państwo nacjonalistyczne, coraz bardziej radykalne.

Obecni przywódcy Izraela na czele z premierem Netanjahu chcą przekształcić go w „radykalne państwo żydowskie", które „będzie prześladować wszystkich nie-Żydów" – przeczytać można w tekście.

Jak ocenił autor, 79 procent Żydów z Izraela domaga się „preferencyjnego traktowania" swych rodaków, co równoznaczne jest z poparciem dyskryminacji nie-Żydów.

Benn narzekał, że obecne władze nie myślały o kontynuowaniu procesu pokojowego z Palestyńczykami, lecz skrupulatnie realizowały politykę zmierzającą do ostatecznego przejęcia wschodniej Jerozolimy i Zachodniego Brzegu. Netanjahu wymienił elity w sądownictwie i innych i urzędach, „czyszcząc" kraj z przeciwników stworzenia „państwa żydowskiego" dla Żydów.

Benn w obszernej analizie przedstawił pierwotną koncepcję powołania państwa Izrael. Przypomniał, że wypracowała ja grupa świeckich socjalistów na czele z Dawidem Ben Gurionem, który został pierwszym premierem. „Stary człowiek – jak go nazywano – starał się stworzyć ojczyznę z nowym typem Żyda: wojownika-pioniera, który będzie orać ziemię z karabinem na plecach, a potem czytać poezję przy ognisku, kiedy bitwa zostanie wygrana. Ten nowy Żyd został zmitologizowany dzięki pamiętnej roli Paula Newmana w filmie *Exodus*" – pisze Benn.

Twórca Izraela Ben Gurion nadzorował tworzenie Sił Obronnych Izraela (IDF), które miały służyć jako główne narzędzie do przekształcenia wielojęzycznych imigrantów żydowskich w obywateli hebrajskojęzycznych.

Ben Gurion utrzymywał stan wojenny do 1966 r. i zabrał ziemię należącą do Arabów, przekazując ją Żydom. Jego partia Mapai (prekursor Partii Pracy) ściśle kontrolowała gospodarkę oraz podział pracy. Ben Gurion i jego prawie wszyscy współpracownicy byli aszkenazyjskimi Żydami (tj. pochodzili z Europy Wschodniej). Dyskryminowali Żydów sefardyjskich (znanych w Izraelu jako Mizrahim), którzy przybyli z krajów arabskich, takich jak: Irak, Maroko, Tunezja i Jemen. Ben Gurion był przekonany, że religia w końcu przestanie odgrywać jakąkolwiek rolę, ustępując przed ideami „świeckiej nowoczesności".

Sukcesy IDF na polu walki w 1948, 1956 i 1967 roku pomogły umocnić centralną rolę wojskowych w społeczeństwie izraelskim.

Pierwszym poważnym wyzwaniem dla idei Izraela Ben-Guriona – uważa Benn – była wojna Jom Kippur w 1973 roku, gdy Egipt i Syria rozpoczęły atak z zaskoczenia. Chociaż Izrael ostatecznie wygrał, to jednak poniósł ciężkie straty, a porażka wywiadu zszokowała społeczeństwo. Ludzie zdali sobie sprawę, że Izrael nie jest „nietykalny".

Wkrótce Menachem Begin – założyciel prawicowego ugrupowania – wykorzystał porażkę wywiadu i aspiracje sefardyjskich Żydów do rządzenia krajem. Przejęcie władzy przez nową koalicję Likud oznaczało budowę nowego szerokiego frontu porozumienia partii religijnych. To wtedy rozpoczęło się wznoszenie osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu, a grupy ultraortodoksyjne zaczęły zyskiwać coraz więcej przywilejów, w tym hojne subwencje.

Kontynuatorem rewolucji Begina został później Benjamin Netanjahu, który po raz pierwszy wygrał wybory w 1996 roku. Od samego początku był wielkim przeciwnikiem procesu pokojowego, zainicjowanego przez swojego poprzednika w Oslo. „Bibi", zarówno wtedy jak i teraz, postrzegał Izrael jako państwo żydowskie oblegane przez wrogich Arabów i muzułmanów, którzy chcieli je zniszczyć. Uważał, że wojna arabsko-izraelska będzie trwać aż do skończenia świata i nigdy ten konflikt nie zostanie rozwiązany. Cały Zachód – zdaniem Netanjahu – jest antysemicki i obojętny na sprawy Izraela. Dlatego Żydzi sami powinni zapobiec drugiemu Holokaustowi poprzez prowadzenie „inteligentnej dyplomacji i zachowanie sprawności wojskowej", bez względu na to, co reszta świata pomyśli sobie o Izraelu.

Brak doświadczenia politycznego i lekkomyślne prowokacje wobec Palestyńczyków oraz Jordanii, a także interwencja Waszyngtonu zmusiły Netanjahu do zawarcia porozumienia z palestyńskim przywódcą Jaserem Arafatem w 1998 r. i ostatecznie doprowadziły do jego porażki w następnych wyborach.

Przez następną dekadę „Bibi" pracował nad koncepcją odzyskania władzy. Po reelekcji Szarona przed 15 laty wykorzystał zamieszanie związane z wciągnięciem ówczesnych elit w prowadzoną na terenie Libanu wojnę z Hezbollahem. Konflikt skompromitował owe elity, zaś Netanjahu mógł powrócić, w czym pomogła mu nowa gazeta „Israel Today" – dziennik należący do amerykańskiego magnata, właściciela licznych kasyn Sheldona Adelsona, tego samego, który był głównym donatorem kampanii Trumpa.

Netanjahu powrócił do gabinetu premiera 31 marca 2009 r. Nie mógł jednak od razu dokończyć „rewolucji" z powodu utrudnień, jakie stwarzała administracja Baracka Obamy. Presja, by kontynuować proces pokojowy z Palestyńczykami, zmalała po wybuchu arabskiej wiosny.

Z kolei wojna w Syrii i pojawienie się nowego wroga w postaci Państwa Islamskiego wzmocniło pozycję Izraela na arenie międzynarodowej.

„Bibi" zapowiadał bezwzględną walkę z przeciwnikami „państwa żydowskiego". Pretekstem do zaostrzenia wojny z Hamasem stało się odkrycie dziesiątek tuneli na terytorium egipskim i izraelskim. W czasie 50 dni walk w 2014 r. zginęło ponad 2 tysiące Palestyńczyków i 72 Izraelczyków, głównie żołnierzy. Ludność żydowska Izraela masowo poparła wojnę. Premier zaś nakazał aresztować setki żołnierzy IDF, którzy sprzeciwili się okupacji Zachodniego Brzegu.

Izrael – zdaniem Benna – stał się już znacznie mniej tolerancyjny i otwarty na debatę niż kiedyś. Netanjahu, chociaż sam jest Żydem aszkenazyjskim, otacza się Żydami sefardyjskimi. To spośród nich rekrutuje się nowa elita, która kładzie nacisk na upowszechnianie odnowionej wizji „syjonizmu".

Przez lata kierowany przez USA proces pokojowy skupiał swoją energię na około 40 procentach Zachodniego Brzegu, gdzie funkcjonuje Autonomia Palestyńska, podczas gdy zasadniczo ignorowano Gazę i Wschodnią Jerozolimę. W międzyczasie oba obszary stały się regularnymi punktami zapalnymi palestyńskich niepokojów.

Ignorowanie Gazy i wschodniej Jerozolimy w procesie pokojowym

Narzucona w 2007 r. przez Izrael blokada, wraz z trzema głównymi wojnami, spowodowała spustoszenie w gospodarce i infrastrukturze cywilnej Gazy, gdzie 80 procent mieszkańców jest zależna od międzynarodowej pomocy żywnościowej.

Chociaż obecny kryzys humanitarny to przede wszystkim rezultat izraelskiej blokady, także zarówno Hamas, jak i władze autonomii znacznie wpłynęły na pogarszanie się warunków – choćby poprzez trwający wśród Palestyńczyków podział, skutecznie paraliżujący ich politykę.

Wiele do życzenia pozostawia również położenie tego ludu w izolowanej wschodniej Jerozolimie, okupowanej przez Izrael od 1967 roku. Palestyńczycy żyją w swoistej społecznej i politycznej próżni. Oprócz fizycznego odizolowania od Zachodniego Brzegu i wewnętrznego rozdrobnienia przez izraelskie osiedla i mur separacyjny, są dyskryminowani w niemal wszystkich aspektach życia.

Około 75 procent palestyńskich mieszkańców Jerozolimy żyje poniżej granicy ubóstwa. Władze Izraela – jak podkreślają Palestyńczycy – chcą tam za wszelką cenę pozostawić ich „sierotami politycznymi, całkowicie pozbawionymi przywódców". ■

wróc do spisu treści

skomentuj na PCh.24.pl



Bądź świadomy. Pięć rzeczy, o które walczą obrońcy życia w Irlandii

TŁUM. PIOTR RELICH

Już niedługo – 25 maja 2018 r. odbędzie się w Irlandii referendum w sprawie zniesienia ósmej poprawki do Konstytucji, która zrównuje prawa matki z prawami nienarodzonego dziecka. W Irlandii trwają kampanie zarówno obrońców życia jak i aborcjonistów, a ostateczny wynik głosowania jest trudny do przewidzenia. W związku z tym warto wiedzieć o co konkretnie walczą obrońcy życia i znać kontekst całej sytuacji.

1. Ósma poprawka do Konstytucji Republiki Irlandii zapewnia taką samą ochronę prawną życia zarówno matki jak i jej nienarodzonego dziecka. Dlatego obrońcy życia idą do urn pod hasłami „Save the 8th" (ang. zachowaj ósmą) czyli ósmą poprawkę do konstytucji. Zwolennicy aborcji – analogicznie – maszerują pod hasłem „Repeal the 8th" (and. Odrzuć ósmą). W momencie odrzucenia poprawki, aborcjoniści otrzymają zielone światło do zalegalizowania aborcji, a przy obecnie rządzącej liberalnej ekipie zapewne nie będzie to zbyt odległy czas.

2. W przypadku odrzucenia poprawki, rząd ma w planach prowadzić agresywną, pro aborcyjną kampanię w celu jak najszybszego usankcjonowania prawnego dla zabijania nienarodzonych dzieci. Proponowane zmiany prawne będą wprowadzały „aborcję na życzenie" do 12 tygodnia ciąży, a po przekroczeniu tego czasu będzie możliwa aborcja za względu na „stan zdrowia", co w praktyce oznaczać będzie możliwość zabicia dziecka aż do momentu narodzin. Aborcjoniści nie obnoszą się z tymi zapisami, gdyż cały czas w społeczeństwie irlandzkim obecny jest zdecydowany sprzeciw wobec „aborcji na życzenie".

3. W postulatach zwolenników aborcji znajdują się już dawno oklepane hasła w stylu „ratuj kobiety". Nie wiadomo jednak, przed czym chcą je ratować, gdyż nawet według raportów organizacji wchodzących w skład ONZ, Irlandia jest jednym z najbezpieczniejszych krajów na świecie dla rodzących matek. Wobec tego, aborcjoniści starają się dokonać odwrócenia znaczeń nazywając mordowanie dzieci „opieką zdrowotną".

4. Zwolennicy aborcji wskazują, że ósma poprawka w przypadku powikłań zagraża życiu matki. Powyższemu twierdzeniu zadają kłam lekarze. Po pierwsze – w przypadku zagrożenia życia matki, aborcja nie jest zabroniona. Takie przypadki są jednak bardzo marginalne. - *W mojej karierze odebrałem ponad 5000 porodów. W żadnym z przypadków ósma poprawka nie narzucała mi abym ryzykował życiem matki* – wskazał dr. John Monaghan, ginekolog położnik z 30 letnim stażem.

Ponadto, ponad 70 proc. lekarzy zadeklarowało, że ze względu na swoje przekonania nigdy nie podałoby pigułki wczesnoporonnej. W 2013 r. oficjalnie podano, że żadna z kobiet nie umarła ze względu na zastosowanie przepisów wynikających z ósmej poprawki do konstytucji.

5. Irlandia ma jeden z najniższych wskaźników aborcyjnych. Tylko jedno na 19 dzieci jest zabijane z tego powodu, a wlicza się w to przypadki dokonywania aborcji poza granicami kraju jak i za pomocą pigułek wczesnoporonnych dostępnych w internecie. Same przepisy ósmej poprawki ratują życie co najmniej 30 dzieci każdego roku. Dla porównania, w Wielkiej Brytanii co piąte nienarodzone dziecko jest zabijane, a 90 proc. tych przypadków to dzieci z syndromem Downa. W tym kraju spełniły się marzenia eugeników. ■

ŹRÓDŁO: LIFESITENEWS.COM

wróc do spisu treści

skomentuj na PCh.24.pl

Dzieje się!

Niemcy hierarchowie są pewni: to my mamy zdecydować o interkomunii

Niemieccy kardynałowie i biskupi są przekonani, że papież pozwolił im na rozstrzygnięcie sprawy interkomunii. Problem w tym, że nie zgadzają się, jak mają ją rozstrzygnąć.

Skomentuj na PCh24.pl

Seksrewolucja – jedna z najgorszych rzeczy, jakie spotkały ludzkość

Rewolucja seksualna to katastrofalna porażka. Czas zrezygnować z tego eksperymentu – pisze Matt Walsh, amerykański pisarz i bloger w felietonie podsumowującym tragiczne skutki obyczajowej rebelii dokonującej się od półwiecza.

Skomentuj na PCh24.pl

Na celebryckiej gali nazwano go „seksownym księdzem". Znany jezuita zadowolony

Na obrazoburczej Met Gali obecny był znany jezuita ks. James Martin. W pewnym momencie, wzięty za przebierańca kapłan usłyszał, że wygląda jak „seksowny ksiądz". Całe zajście spodobało mu się na tyle, że postanowił podzielić się nim w mediach społecznościowych.

Skomentuj na PCh24.pl

Znany watykanista o akcji Polonia Semper Fidelis: okazała się wielkim sukcesem!

Ceniony watykanista Marco Tosatti podzielił się na swoim blogu refleksją na temat akcji Polonia Semper Fidelis. Włoch docenił zaangażowanie polskich świeckich katolików w obronę małżeństwa i rodziny.

Skomentuj na PCh24.pl

Ksiądz profesor Guz: aborcja skutkuje ekskomuniką sprawców

Ksiądz profesor Tadeusz Guz przypomniał przemilczaną dzisiaj naukę Kościoła dotyczącą moralnych skutków zbrodni zabijania dzieci poczętych. Wszyscy, którzy się do niej przyczyniają – włącznie z politykami stanowiącymi prawo – wraz z zaistnieniem faktu tzw. aborcji popadają w ekskomunikę i nie mogą przyjmować Komunii świętej.

Skomentuj na PCh24.pl

Zamiast obiecanego wsparcia, obstrukcja. Kiedy posłowie PiS opowiedzą się za życiem?

Mimo składanych obietnic, posłowie koalicji rządzącej zwlekają z wprowadzeniem prawa chroniącego życie nienarodzonych, chorych dzieci, lekceważąc głos ponad 800 tys. obywateli. Zgłoszenie projektu #Zatrzymaj Aborcję okazało się początkiem batalii. Obrońcy życia muszą bowiem borykać się z licznymi przeszkodami rzucanymi pod nogi przez - obiecujące wcześniej wsparcie - środowiska polityczne.

Skomentuj na PCh24.pl

Ile osób wzięło udział w czarnych marszach? Feministki kłamią w sprawie liczby uczestników!

Media i środowiska feministyczne znacznie zawyżyły liczbę uczestników tzw. czarnego piątku, który miał miejsce 23 marca. Frekwencja na pojedynczym Marszu dla Życia, który odbył się ostatnio w Szczecinie, była porównywalna do liczby uczestników wszystkich „czarnopiątkowych" protestów w Warszawie.

Skomentuj na PCh24.pl

Pigułki „dzień po", in vitro z pieniędzy podatników. Poznań w eugenicznej czołówce Polski

Prezydent Poznania zapowiedział otwarcie miejskiego gabinetu ginekologicznego wydającego recepty na pigułki „dzień po" przez 24 godziny na dobę. Natomiast w niedzielę, 13 maja przyszły na świat pierwsze dzieci z miejskiego programu in vitro. I to wszystko z pieniędzy podatników.

Skomentuj na PCh24.pl

„Taniec z gwiazdami" i z tanią prowokacją. Oczywiście, antykatolicką!

Sprowadzenie strojów liturgicznych oraz świętych symboli katolicyzmu do poziomu stylowych gadżetów, jakie – za sprawą gwiazd światowej popkultury oraz aprobatą niektórych wpływowych duchownych – dokonało się kilka dni temu na nowojorskiej Met Gali, znalazło naśladownictwo także w Polsce. Niezwykle popularny spektakl telewizyjny okraszony został w piątek „występem" tancerza, który pojawił się na scenie w nakryciu głowy parodiującym papieską tiarę.

Skomentuj na PCh24.pl

Wiceminister w rządzie PiS: jesteśmy skazani na migrantów

Z punktu widzenia sytuacji gospodarczej i demograficznej jesteśmy skazywani na przyjmowanie migrantów. To stało się szybciej, niż nam wszystkim się wydawało; kilka lat temu myśleliśmy o tym jako o dalekiej perspektywie – powiedział w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną" wiceminister inwestycji i rozwoju Paweł Chorąży.

Skomentuj na PCh24.pl

Robert Winnicki o ustawie 447: nie możemy być rzecznikiem cudzych interesów

Tak naprawdę polska dyplomacja w ustawie 447 była zupełnie bierna, ze strachu, z niewiedzy, ze strachu przed narażaniem się przed określonym lobby i środowiskom w USA, Izraelu itd. Ale to nie jest dyplomacja prowadzona na poziomie międzynarodowym, światowym. Jest to problem dyplomacji suwerennego państwa – powiedział w rozmowie z TV Trwam poseł Robert Winnicki, prezes Ruchu Narodowego.

Skomentuj na PCh24.pl

Ukraiński konsul wzywał do zaatakowania Polski: tylko siłą możemy wyzwolić swoje ziemie

Wasilij Maruszczync, ukraiński konsul w Hamburgu wezwał na swoim profilu na Facebooku, aby Kijów odebrał Polsce jej wschodnie i centralne tereny, które w jego ocenie od zawsze należały do „narodu ukraińskiego". Dyplomata został w końcu odwołany, jednak z powodu wypowiedzi antysemickich, a nie antypolskich.

Skomentuj na PCh24.pl

Warszawa uczciła 70-lecie powstania Izraela. Nie przeszkodziła nawet masakra w Strefie Gazy

14 maja 2018 roku władze Warszawy postanowiły uczcić 70. rocznicę powstania państwa Izrael. Z tej okazji dwie „stołeczne ikony" – czyli Pałac Kultury i Nauki oraz Most Śląsko-Dąbrowski – zostały oświetlone na biało-niebiesko, czyli barwy Izraela.

Skomentuj na PCh24.pl

Masakra w Strefie Gazy. Rośnie liczba ofiar ataku Izraela na Palestyńczyków

Powiększa się stale krwawe żniwo wywołane brutalną ripostą Izraela wobec protestów w Strefie Gazy. W dniu oficjalnego przeniesienia amerykańskiej ambasady w Izraelu do Jerozolimy, armia podporządkowana rządowi w Tel Awiwie otworzyła ogień do Palestyńczyków zgromadzonych na granicy. Potwierdzona liczba ofiar śmiertelnych wzrosła do 52, zaś rannych – do ponad 2 400.

Skomentuj na PCh24.pl

Rośnie napięcie na Wzgórzach Golan! Jeszcze nigdy nie było tak blisko wojny Izrael z Iranem

Przygotujcie się na nowe pole bitwy na Bliskim Wschodzie, czyli na Wzgórzach Golan – ostrzega Sharmine Narwani, analityk z Bejrutu na łamach portalu americanconservativ.com. Jej zdaniem, wymiana ognia do jakiej doszło w ubiegłym tygodniu na granicy syryjsko-izraelskiej, należała do najbardziej niebezpiecznych od początku konfliktu syryjskiego i grozi wybuchem wielkiej wojny bliskowschodniej.

Skomentuj na PCh24.pl

Żydowski nacjonalizm czy serdeczne zaproszenie? Zwycięzcy Eurowizji grozi dyskwalifikacja! Występ Netty Barzilaj na tegorocznej Eurowizji wywołał wiele emocji. Kontrowersje wzbudził zarówno tekst piosenki „Toy" jak i sceniczna aranżacja występu wokalistki. Wątpliwości budzą jednak również słowa zwycięzcy i jej historia. Pojawiają się głosy, że artystka powinna zostać zdyskwalifikowana.

Skomentuj na PCh24.pl

Sztuczna inteligencja zastąpi człowieka. Czy Polska jest gotowa stawić czoła zagrożeniom?

Zdaniem naukowców z Oxfordu i Yale, zastosowanie sztucznej inteligencji w gospodarce to tylko kwestia czasu. Czy Polska będzie zmuszona wziąć udział w wyścigu technologicznym i czy zdajemy sobie sprawę z wszystkich konsekwencji takiej decyzji?

Skomentuj na PCh24.pl

Nie chcą tworzyć robotów-zabójców? Grupa osób porzuciła pracę w Google

Dwanaście osób porzuciło swoją dotychczasową pracę po tym jak korporacja Google zaangażowała się w kontrowersyjny projekt Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych. Współpraca potentata w branży informatycznej z Pentagonem nie podoba się jednak większej liczbie osób zatrudnionych w koncernie.

Skomentuj na PCh24.pl

Islamski fanatyzm? Żaden problem! Niemcy otwarci na łączenie rodzin imigrantów bez azylu

Imigranci, którzy nie otrzymali w Niemczech azylu, już od sierpnia będą mogli sprowadzać do kraju swoje rodziny. Rząd w Berlinie chce, by w niektórych przypadkach mieli do tego prawo nawet islamscy radykałowie.

Skomentuj na PCh24.pl

Rosja: satanizm wśród młodzieży zagraża bezpieczeństwu państwa

Satanizm propagowany wśród młodzieży niszczy tradycje narodowe i kształtuje ekstremistyczne postawy. Na idee satanistyczne i okultystyczne są szczególnie podatni młodzi ludzie z niskim wykształceniem i mający problemy z znalezieniem pracy. O zagrożeniach dla państwa tych ideologii mówił na spotkaniu w rosyjskim Saratowie sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Nikołaj Patruszew.

Skomentuj na PCh24.pl

Próbowano wstrzymać pogrzeb Alfiego Evansa. Chodziło o przeprowadzenie badań ciała dziecka

W dzień pożegnania małego chłopca, do sądu wpłynął wniosek o zatrzymanie czynności pogrzebowych. Powodem tego miało być przeprowadzenie dokładnych badań nad ciałem chłopca w celu sprawdzenia bezpośredniej przyczyny śmierci.

Skomentuj na PCh24.pl

Porażające odkrycie w Londynie. Papieskie relikwie na... wysypisku!

Pracownicy londyńskiej sortowni na jednym z wysypisk znaleźli pudełko na kadzidło z – jak się później okazało – relikwiami papieża św. Klemensa I. Skórzane pudełko było zapieczętowane czerwonym woskiem i sznurem tej samej barwy. Znajdujący się na nim napis „Oss. S Clementis" (kość Św. Klemensa) nie pozostawia złudzeń co do jego zawartości.

Skomentuj na PCh24.pl

Barnevernet w ogniu krytyki. Urząd za działalność antyrodzinną punktuje nawet Komisja RE

Komisja Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy przyjęła raport specjalnego wysłannika, który w Norwegii badał działalność Urzędu ds. Dzieci. Urzędnicy wzięli Barnevernet pod lupę w związku z głośnymi przypadkami naruszeń międzynarodowych gwarancji ochrony życia rodzinnego.

Skomentuj na PCh24.pl

Irlandia: Google czasowo zakazało publikacji reklam o charakterze pro-life

Serwis Google poinformował, że do zakończenia referendum w Irlandii, zakazuje publikacji reklam promujących postawę „za życiem". Irlandzkie środowiska pro-life oskarżyły korporację Google o próbę „ustawienia wyników referendum", w którym Irlandczycy zdecydują, czy utrzymać tzw. „ósmą poprawkę", chroniącą życie ludzie.

Skomentuj na PCh24.pl

Homozwiązek to nie małżeństwo. Włoski sąd nie uległ żądaniom „tęczowych" środowisk

Włosi, którzy „poślubią" partnera homoseksualnego za granicą, nie będą mogli zarejestrować swojego pseudo małżeństwa w Italii – tak orzekł włoski Sąd Najwyższy.

Skomentuj na PCh24.pl

wróc do spisu treści

VIDEO TYGODNIA

TAK MACKI REWOLUCJONISTÓW SIĘGAJĄ PO DZIECI!



CODZIENNIE WIĘCEJ NA

PCh24.pl
POLONIA CHRISTIANA